

W NUMERZE M. IN.: Relacja z obchodów 3 Maja ● Robotnicy o reformie gospodarczej
 ● Blaski i cienie gminy Dubiecko ● „Pawłosiowscy” lotnicy ● Jakie zmiany w kodeksie
 drogowym? ● Świebodzkie wesele ● „Koryntki” w zakalcu ● Ludzie skargi piszą
 ● ZA TYDZIEŃ: Nardelli i Lady Pank w Przemysłu

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ



ZYCIĘ PRZEMYSKIE

NR 19 (802)

ROK XVII

11 MAJA 1983 R.

CENA 10 ZŁ

PL ISSN 0208-6946

1983
KALENDARZ

MAJ

11 środa

Imieniny
Franciszka, Igi, Jakuba

Rocznice
1945 — Dojście 1 KPanc. do przed-
mieścia Pragi

12 czwartek

Imieniny
Dominika, Pankracego

Rocznice
1949 — Powołanie Towarzystwa
Przyjaciół Dzieci

13 piątek

Imieniny
Roberta, Serwacego

14 sobota

Imieniny
Bonifacego, Justyny, Dobiesława

Rocznice
1900 — Urodził się Alfred Lampe,
działacz ruchu robotniczego
(zmarł 10 XII 1943 r.)
1943 — Utworzenie 1 Dywizji Pie-
choty im. T. Kościuszki
1944 — Bitwa AL i partyzantki ra-
dzieckiej z hitlerowcami
pod Rąblowem
1955 — Podpisanie Układu o Przy-
jaźni, Współpracy i Wza-
jemnej Pomocy przez 8
państw socjalistycznych (U-
kład Warszawski)

15 niedziela

Imieniny
Jana, Zofii

Rocznice
1942 — Z Warszawy wyruszył w
lasy piotrkowsko-tomaszow-
skie pierwszy oddział Gwardii
Ludowej pod dowództwem
Franciszka Zubrzyckiego —
„Małego Franka”

16 poniedziałek

DZIEŃ STRAZAKA

Imieniny
Andrzeja, Wieńczysława

Rocznice
1936 — Rozpoczął się we Lwowie
dwudniowy Zjazd Pracow-
ników Kultury zwolany z
inicjatywy KPP

17 wtorek

**ŚWIĄTOWY DZIEŃ TELEKOMU-
NIKACJI**

Imieniny
Brunona, Paschalisa, Sławomira,
Weroniki

Rocznice
1866 — Urodził się Julian Marchle-
wski, działacz polskiego i
międzynarodowego ruchu
robotniczego (zmarł 22 III
1925 r.)
1972 — Ratyfikowanie Układu PRL
—RFN w Bonn.

Przed wyjazdem dzieci i młodzieży z Polski do NRD

(rozmowa z sekretarzem KW PZPR LESŁAWEM CHOWAŃSKIM)

— Towarzyszu sekretarzu, zgodnie z
podpisanym 24 marca br. porozumieniem
rządowym pomiędzy PRL i NRD w br.
wyjście z Polski na pobyt wakacyjny
do Niemieckiej Republiki Demokratycznej
ogółem 100 tysięcy dzieci i młodzieży,
zaś 35 tysięcy młodzieży z NRD przeby-
wać będzie w naszym kraju. Proszę o
kilka słów komentarza na ten temat, o-
czywiście, z uwzględnieniem wojewódz-
twa przemyskiego.

— Przedsięwzięcie to wynika z obu-
stronnych dążeń do przywrócenia i dal-
szego zacieśniania szerokich kontaktów
między społeczeństwami Polski i NRD i
traktowane jest jako podstawa do roz-
woju podobnych działań w latach następ-
nych. Łączna liczba miejsc przeznaczonych
dla naszego województwa wynosi 809. Organizatorem pobytu naszych dzie-
ci i młodzieży w NRD będzie Lipsk. Wy-
poczynek będzie 14-dniowy.

— Blisko 600 naszych dzieci w wieku 10—
15 lat przebywać będzie na obozach i
koloniach o charakterze wyłącznie wypo-
czynkowym. Młodzież od 15 lat wwyż,
na zasadzie ochotniczej deklaracji skła-
danej przed wyjazdem, będzie łączyła w
czasie pobytu w NRD wypoczynek z pra-
cą. Zakłada się, że uczniowie wykonywać
będą odpłatną pracę w ciągu 10 dni, przy
jednoczesnym zapewnieniu co najmniej
4 dni wolnych. Dzienny wymiar czasu
pracy dla młodzieży w wieku 15—18 lat
wyniesie 6 godzin, zaś dla osób powyżej
18 lat — 8 i 3/4 godziny — zgodnie z
normami obowiązującymi w NRD. Mło-
dzież pracująca będzie miała prawo za-
kupienia w NRD (bez ograniczeń) za u-
zyskane wynagrodzenie i kieszonkowe ar-
tykułów na własne potrzeby oraz doko-
nać bezcelowego ich przywozu do kraju.
Trzecia grupa wyjedzie w ramach wy-
miany turystycznej, organizowanej za
pośrednictwem młodzieżowych biur pod-
róży „Juventur”, „Almatur” i „Harctur”.

— Czy praca będzie ciężka?

— Młodzież nasza zatrudniona będzie w
NRD przy pracach prostych nie wyma-
gających specjalnych kwalifikacji, o od-
powiednim do wieku stopniu wysiłku
fizycznego. Około 140 uczniów w wieku
15 do 18 lat pracować będzie w dwóch lip-
skich przedsiębiorstwach: Kombinacie
Budowlano-Montażowym oraz Kombinacie
Transportu i Budowy Instalacji
Ziemnych. Około 60 osób, w wieku po-
wyżej 18 lat, podejmie pracę w Ogrod-
niczej Spółdzielni Produkcyjnej w Ostrau.

— Czy tylko okręg lipski będzie miej-
scem wypoczynku dzieci z województwa
przemyskiego?

— Nie tylko. Praktycznie nasze dzieci
wypoczywać będą na terenie całej NRD.
Na przykład 100 osób uczestniczyć będzie
w centralnym obozie pionierskim w
Grosskoeris koło Berlina, inne zaś prze-
bywać będą w ośrodkach wypoczynko-
wych lipskich zakładów pracy, m. in. w
okolicach Drezna, w Górach Harzu, na
wyspie Uznam itp. W ośrodkach tych
młodzież z Przemyskiego spotykać się bę-
dzie ze swoimi rówieśnikami z NRD i
innych krajów socjalistycznych. Wydaje
się więc konieczne zabranie ze sobą
upominków, pamiątek itp. drobnych
niezbędnych przy tego rodzaju okazjach.

— Kto i na jakich zasadach dokony-
wać będzie rekrutacji?

— Wstępny nabór dokonuje za po-
średnictwem szkół i placówek oświatowo-
wychowawczych, Kuratorium Oświaty i
Wychowania, a także zarządy wojewódz-
kie ZSMP i ZMW oraz Komenda Chora-
gwi ZHP. Koordynatorem jest sztab ak-
cji pod przewodnictwem wicewojewody.
Dodam, że wyjazd do NRD traktowany
będzie jako forma wyróżnienia dla naj-
lepszych uczniów oraz młodych pracow-
ników gospodarki uspołecznionej i rolni-
ków, w szczególności dla najaktywniej-
szych członków organizacji młodzieżo-
wych. Zapewniona również zostanie wy-
soko kwalifikowana kadra opiekunów i
tłumaczy, rekrutująca się głównie spo-
śród nauczycieli, instruktorów, działaczy
związków młodzieży, opiekunów kół za-
interesowań, kadry OHP itd.

— Jakie będą zasady odpłatności?

— Uczestnicy pokrywają koszty przeja-
zdu koleją do Lipska i z powrotem,
ubezpieczenia, wystawienia dokumentu
przekroczenia granicy oraz innych drob-
nych opłat organizacyjnych. Ponadto,
młodzież łącząca wypoczynek z pracą o-
raz wyjeżdżająca w ramach wymiany tu-
rystycznej poniesie koszty utrzymania
opiekunów i tłumaczy. Niezależnie od te-
go uczestnicy wymiany turystycznej po-
niosą dodatkową odpłatność w wysokości
3 tys. złotych na pokrycie kosztów utrzy-
mania młodzieży NRD, która przebywać
będzie w Polsce. W tej sytuacji przecięt-
na odpłatność powinna wynosić: dzieci
do lat 15 — ok. 3 tys. zł, młodzież łą-
cząca wypoczynek z pracą — ok. 4 tys.
zł, uczestnicy wymiany turystycznej —
ok. 7 tys. zł. Dodam równocześnie, że
istnieje możliwość sfinansowania części
kosztów ze środków zakładowego fundu-
szu socjalnego, na zasadach stosowanych
przy finansowaniu wypoczynku w kraju.

— Co z kieszonkowym?

— Dzieci, młodzież oraz opiekunowie i
tłumacze mają prawo wykupienia tytu-
łem kieszonkowego odpowiedniej kwoty
marek NRD, na podstawie obowiązującej
książeczki walutowej. Zakłada się, że
każdy uczestnik wyjazdu w ramach po-
rozumienia powinien wykupić na nie-
zbędne potrzeby własne 50 marek, nato-
miast górną granicę możliwych do zaku-
pienia dewiz określa się na: 100 marek
dla dzieci oraz dla młodzieży, która bę-
dzie łączyła wypoczynek z pracą, zaś 200
marek NRD dla uczestników wymiany
turystycznej oraz wszystkich opiekunów
i tłumaczy.

— A jak wygląda kwestia ubezpiecze-
nia, wyżywienia itp.?

— Wszyscy zostaną ubezpieczeni wed-
ług zasad obowiązujących przy wyjaz-
dach zagranicznych. Ponadto wszyscy
muszą posiadać aktualne zaświadczenia o
stanie zdrowia (z uwzględnieniem przeby-
tych szczyptów) oraz o zdolności do wy-
konywania pracy. Niezmiernie ważne
jest, aby dzieci w wieku do 15 lat po-
siadały pisemną zgodę rodziców na ką-
piel i pływanie, zaś młodzież niepełno-
letnia wyjeżdżająca na obozy wypoczyn-
ku i pracy — również pisemną zgodę
rodziców lub opiekunów na podjęcie
pracy. Wyżywienie zapewniają gospodar-
ze. Jeżeli chodzi o badania lekarskie
dla poszczególnych grup wiekowych i za-

wodowych, to prowadzić je będą lekarze
właściwi dla tych grup i środowisk. Po-
za tym opiekę medyczną dla naszych
dzieci zapewni sztab regionalny w Kra-
kowie.

— Jakie dokumenty niezbędne są do
przekroczenia granicy?

— Dzieci i młodzież w wieku do 18
lat przekraczają granicę na podstawie
paszportów zbiorowych albo urzędowo
poświadczonych list. W obydwu przypad-
kach uczniowie powinni mieć przy sobie
legitymacje szkolne. Młodzież, która u-
kończyła 18 lat, będzie wyjeżdżała do
NRD na podstawie dowodów osobistych,
zaopatrzonej we wpis uprawniający do
przekraczania granicy. Również opieku-
nowie grup młodzieży liczący powyżej
18 lat oraz tłumacze i inne osoby peł-
niące funkcje organizacyjne wyjeżdżać
będą na podstawie dowodu osobistego
zaopatrzonego w stosowny wpis. Osobom,
które w chwili obecnej dysponują wpisem
w dowodzie osobistym, będzie on
zweryfikowany i specjalnie oznaczony
przez organ paszportowy, przy czym
wszyscy wyjeżdżający na podstawie do-
wodów osobistych z wpisami, otrzymy-
wać będą karty przekroczenia granicy.

— Nie zabraknie z pewnością naszym
dzieciom rozrywek kulturalnych i spor-
towych?

— Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza
„Prasa — Książka — Ruch”, w porozu-
mieniu z odpowiednikiem służby kolpor-
tażowej w NRD, zorganizuje i sfinansu-
je zaopatrzenie poszczególnych zgrupo-
wań w gazety i czasopisma. Zostały
również podjęte przedsięwzięcia w zakre-
sie organizacji w poszczególnych placów-
kach pokazów polskich zespołów filmo-
wych i zespołów artystycznych. Aktualnie
przezywane są warunki doty-
czące korzystania przez młodzież z obiekt-
ów sportowych i rekreacyjnych. Ze swo-
jej strony wyrażam przekonanie, że rów-
nież nasza młodzież zaprezentuje w NRD
swoje, bogate przecież, umiejętności kul-
turalne, artystyczne i sportowe.

— Ze słów towarzysza sekretarza wy-
nika, że akcja ma o wiele szerszy za-
sięg, niż wymiana grup młodzieży w
ramach letniego wypoczynku.

— Z pewnością. Świadczą o tym cho-
by podane na wstępie liczby. Chciałbym
również podkreślić, że przedsięwzięcia te
wynikają przede wszystkim ze wzajem-
nego i partnerskiego działania obu stron,
zgodnie ze wspólną inicjatywą w tej
sprawie przywódców Polskiej Zjednoczo-
nej Partii Robotniczej i Niemieckiej So-
cjalistycznej Partii Jedności. Jest to cen-
ne tym bardziej, że zorganizowany wy-
poczynek łączy ze sobą zalety patrio-
tycznego i internacjonalistycznego wy-
chowania dzieci i młodzieży, a więc cechy
właściwe dla tradycyjnych kontaktów
młodzieży polskiej z młodzieżą krajów
socjalistycznych.

— Czy nasze dzieci będą wypoczywać
tylko w NRD?

— Nie tylko, również w ZSRR. Aktual-
nie prowadzimy rozmowy z przyjaciółmi
z obwodu lwowskiego, którzy zaprosili
na wypoczynek 75 harcerzy.

Rozmawiał: ZYGMUNT MARCIAK

„Jedność utrzymuje i mocni Rzeczypospolite...”

Konstytucja 3 Maja, mimo że jej tekst powstał 192 lata temu, do dzisiaj pozostaje przykładem nowoczesnej myśli państwowej. Rocznica jej uchwalenia jest zawsze okazją do przypomnienia tamtych, odległych już czasów. Tak też było i w tym roku na zorganizowanym przez TRW PRON spotkaniu w Urzędzie Miejskim w Przemyślu. Uczestniczyli w nim przedstawiciele wojewódzkich i miejskich władz politycznych i administracyjnych, wojska, organizacji społecznych, młodzieżowych i kobiecych, delegaci na Kongres PRON, Asumpt do dyskusji, do kolejnego zastanawiania się nad obecnym stanem państwa i narodu, dano wystąpi-

nie przewodniczącego TRW PRON dr. JÓZEFA GALANTA. Stwierdził on m. in., że i dzisiaj można znaleźć analogie do tamtych czasów. Konstytucja 3 Maja — będąc pewną formą kompromisu — miała uratować Polskę przed upadkiem. Niestety... Dziś potrzeba refleksji, trzeba wyciągnąć wnioski z tamtych czasów — dlaczego Rzeczpospolita upadła? Mówca w tym kontekście zwrócił uwagę na zadania stojące przed PRON-em w dziedzinie kształtowania w społeczeństwie poczucia patriotyzmu (przecież ruch w nazwie ma to słowo), bo wielu ludzi — z nim na ustach — pragnęło w ostatnich latach osiągnąć różne cele. Konieczne jest

także uświadomienie, że wolność i prawa obywateli są ściśle związane z ich obowiązkami, o czym, niestety, często wielu zapomina. I wreszcie, że do prawidłowego i bezpiecznego rozwoju narodu nieodzowne jest silne państwo. Do tych spraw nawiązywali kolejni mówcy. We wszystkich głosach przewijał się jeden wątek — tylko razem, wspólnym wysiłkiem, na drodze porozumienia, przy poprawie społecznej dyscypliny, oszczędności w gospodarowaniu można przezwyciężyć obecne trudności. Zgromadzeni przekazali również na ręce przewodniczącego WK SD FRANCISZKA HERMANA serdeczne życzenia z okazji święta stronnictwa. Po spotkaniu jego uczestnicy złożyli wiązanki kwiatów przed obeliskiem upamiętniającym twórców Konstytucji 3 Maja. Kwiaty złożono także na Grobie Nieznanego Żołnierza na Cmentarzu Wojennym w Przemyślu.



Obelisk na wzgórzu zamkowym w Przemyślu, upamiętniający twórców Konstytucji 3 Maja. Ludzie składają tu kwiaty nie tylko od święta...

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

Głównym akcentem tegorocznych obchodów święta Stronnictwa Demokratycznego była wojewódzka i miejska akademie, zorganizowana 3 bm. w Lubaczowie. Wzięli w niej udział przedstawiciele politycznych i administracyjnych władz regionu, miasta Lubaczowa, zaproszeni goście. Tegoroczne obchody święta SD przebiegały pod hasłem „Jedność utrzymuje i mocni Rzeczypospolite (...) wszystkie Rzeczypospolite przez niezgodę wewnętrzną upadły” (St. Staszic — „Przestrogi dla Polski”). Do tych słów nawiązał także w swoim referacie przewodniczący MK SD w Lubaczowie JERZY SALIK. Podkreślił, że słowa te nadal utrzymują swą aktualność, wszyscy więc członkowie stronnictwa winni angażować się w działania zmierzające do odnowy życia społecznego, demokratyzacji władzy i społeczeństwa, do odbudowy prestiżu naszego kraju. Szansę takiej działalności stwarza także PRON. Podczas akademii Srebrnym Krzyżem Zasługi udekorowano EDWARDA ARGASINSKIEGO, zaś Brązowym — ANIELE STEPCZYŃSKĄ, kilka osób wyróżniono odznakami „Za zasługi dla województwa przemyskiego”. W części artystycznej wystąpiła młodzież z SP nr 1 i nr 2, Szkoły Muzycznej w Lubaczowie oraz orkiestra Bieszczadzkiej Brygady WOP.

(ed)

Doniosła uchwała

28 kwietnia Sejm PRL podjął uchwałę o narodowym planie społeczno-gospodarczym na lata 1983—85. Ten doniosły fakt uwieńczył okres prac planistycznych realizowanych przez rząd oraz analiz i modyfikacji dokonywanych przez sejmowe komisje. Działania te były konsultowane w różnych środowiskach zawodowych. Plan jest dokumentem realistycznym uwzględniającym aktualne możliwości gospodarki narodowej. Dokumentami uzupełniającymi i wspierającymi zarazem plan 3-letni są: rządowy program przeciwdziałania inflacji i program oszczędnościowy. Oba te programy koncentrują uwagę społeczeństwa oraz podmiotów gospodarczych na kluczowych problemach ekonomicznych, do których zaliczyć należy przede wszystkim pokonywanie zjawisk inflacyjnych oraz poprawę zaopatrzenia materiałowo-surowcowego. Stanowiącym zestaw konkretnych przedsięwzięć gospodarczych.

Szczególne znaczenie posiada wykorzystanie w trakcie realizacji zadań planu na lata 1983—1985 wszystkich istniejących szans poprawy sytuacji rynkowej w celu ustrzeżenia społeczeństwa przed groźbą nasilenia się inflacji i dalszego pogorszenia poziomu życia obywateli.

Podobnie prospołeczny cha-

rakter ma program oszczędnościowy. Jego konsekwentna realizacja powinna doprowadzić do pełnego wykonania zadań trzylatki. Należy podkreślić, że na ustalony w planie przyrost produkcji przemysłowej dostawy podstawowych surowców i materiałów stanowiąc będą połowę tego przyrostu. Pozostała część będzie wygospodarowana głównie poprzez obniżenie materiałochłonności produkcji.

Jak wspomniano trzylatka jest planem realistycznym. Jednak na skutek istniejących ograniczeń — głównie zaopatrzeniowych — pozostają znaczne rezerwy w wykorzystaniu środków trwałych oraz czasu pracy. Dlatego też jednym z najważniejszych kierunków działań w realizacji programu oszczędnościowego będzie wykorzystanie rezerw tkwiących w potencjalnych oszczędnościach, a przez odblokowanie dodatkowych możliwości wzrostu produkcji tkwiących właśnie w niskim wykorzystaniu czasu pracy i kwalifikacji ludzkich. Woluntaryzm w tych warunkach nie może egzystować. Chodzi bowiem o zwiększenie produkcji dóbr rynkowych, środków technicznych dla kompleksu żywnościowego i mieszkaniowego oraz produkcji eksportowej.

Kierunek oszczędnościowy obejmuje, oprócz sfery produkcji, także sferę wydatków budżetowych. Oszczędności budżet-

owe powstawać będą głównie w wyniku redukcji wydatków na administrację centralną i terenową.

W zakresie polityki dochodowej najważniejszym zadaniem programu jest zahamowanie nadmiernych wydatków, zwłaszcza nieuzasadnionych wkładem pracy. Zakłada się również m. in. znacznie silniejsze obciążenie kosztami kryzysu osób użytkujących dochody niewspółmiernie wysokie w porównaniu z efektami ich działalności gospodarczej.

Uchwała sejmowa z 28 kwietnia stwierdza, że odbudowa siły ekonomicznej naszego kraju i poziomu życia narodu nie będzie łatwa. Podkreśla, że w urzeczywistnianiu planu trzyletniego trzeba będzie pokonać wiele barier, nie cofając się także przed wyrzeczeniami. Postuluje i nakazuje zarazem obowiązek dokonania oceny naszej pracy i wyrażenia powszechnej dezaprobaty dla lekkomyślności, partykularyzmu i prywaty. Wyeliminowanie tych niekorzystnych zjawisk, które na co dzień odzwierciedlają się w postawach niektórych współobywateli, przywrócić rangę sprawności i pracowitości. Plan społeczno-gospodarczy na lata 1983—1985 obciąża bowiem nas, Polaków, do podjęcia pracy organicznej.

HENRYK GRYZYMUZA

przekrój tygodnia

1 MAJA (NIEDZIELA)

* W całym województwie uroczystość obchodzono święto klasy robotniczej. Mieszkańcy Przemyśla spotkali się na wiecu zorganizowanym w centrum miasta w zabytkowym Rynku. Głos zabrał I sekretarz KW PZPR Zenon Czech, wysłuchano także przemówienia I sekretarza KC PZPR generała Wojciecha Jaruzelskiego. Dużym powodzeniem cieszyły się zorganizowane w Rynku występy zespołów artystycznych.

* Koncertem galowym w sali Wojewódzkiego Domu Kultury zakończył się — trwający 3 dni — VII Ogólnopolski Festiwal Kapel i Orkiestr Podwórkowych. Główną nagrodę wojewody przemyskiego oraz specjalne wyróżnienie jury przyznało kapeli „Czarny salceson” z Siennicy Różanej (województwo chełmskie). Pozostałe nagrody otrzymali: kapela „Śląskie bastardy” ze Świętochłowic; „Dreptaki” z Wrocławia, „Fakiry” z Piotrkowa Trybunalskiego, „Halniacy” z Radomia, „Łodzinka” z Łodzi oraz kapela podwórkowa z Przemyśla. Ponadto wyróżniono „Fajnię Macieja” z Nowej Dęby oraz kapelę „Zgadnij” z Jastrzębia Zdroju.

2 MAJA (PONIEDZIAŁEK)

* Pierwszy dzień skorygowanych godzin urzędowania pracowników urzędów administracji państwowej w województwie przemyskim. Pracują one teraz: w poniedziałki, środy, czwartki i piątki — od godz. 7.30 do 15, wtorki — od godz. 8 do 16 i soboty — od godz. 8 do 12 (z tym, że co druga sobota dla 1/2 ogólnej liczby pracowników jest dniem wolnym od pracy).

3 MAJA (WTOREK)

* Głównym punktem obchodów 192 rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja było w naszym województwie uroczyste spotkanie zorganizowane przez Tymczasową Radę Wojewódzką PRON w zabytkowej sali Urzędu Miejskiego w Przemyślu (patrz relacja obok).

* Od 3 lat 3 Maja obchodzone jest święto Stronnictwa Demokratycznego. Uroczysta akademie wojewódzka odbyła się w sali Miejskiego Ośrodka Kultury w Lubaczowie. Poprzedziły ją podobne spotkania w Przemyślu i Przeworsku oraz uroczyste plenum MK SD w Jarosławiu.

* W sali narad Urzędu Miejskiego w Przemyślu spotkali się działacze kultury z terenu naszego województwa. Prezydent Przemyśla Bogusław Pruchnik dokonał oficjalnego otwarcia tradycyjnych, majowych Dni Kultury. Oświaty, Książki i Prasy, a artyści Warszawskiej Opery Kameralnej zaprezentowali zgromadzonej publiczności operę Macieja Kamińskiego „Nędza uszczęśliwiona”.

5 MAJA (CZWARTEK)

* Na terenie województwa przebywał wiceminister zdrowia i opieki społecznej doc. dr hab. Ryszard Brzozowski, który zapoznał się z problemami przemyskiej służby zdrowia oraz uczestniczył w spotkaniu z przedstawicielami władz wojewódzkich.

* W Przemyślu przewodniczący rad narodowych stopnia podstawowego zapoznali się z propozycjami wskaźników i zadań gospodarczych na lata 1983—1985. Była to pierwsza konsultacja założeń planu społeczno-gospodarczego „trzylatki”, który ma uchwalić najbliższa sesja WRN.

6 MAJA (PIĄTEK)

* Zainaugurowano cykl trzydniowych imprez związanych z zakończeniem harcerskiej kampanii „Bohater”. Finałem tej, trwającej od 1981 roku, kampanii będzie uroczyste nadanie Chorągwi Przemyskiej ZHP imienia generała Zygmunta Berlinga. Relację zamieścimy w najbliższym numerze „Życia”.

* Do Warszawy na I Kongres Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego (7—9 bm.) wyjechało 20 delegatów woj. przemyskiego. Reprezentują oni różne środowiska społeczne i zawodowe.

Uwaga organizatorzy letniego wypoczynku!

Do wakacji wprowadzić jeszcze parę tygodni, już dziś jednak organizatorzy letniego wypoczynku dzieci i młodzieży powinni nawiązać kontakt z gminnymi dyrektorami szkół lub z inspektorami oświaty i wychowania w miejscowościach, gdzie zlokalizowane będą obozy, kolonie itp. Chodzi o to, by określić termin turnusu i liczbę jego uczestników (z wyszczególnieniem personelu) oraz złożyć zapotrzebowanie na dodatkowy przydział artykułów żywnościowych. Czas nagli. Termin składania tego typu zleceń upływa z dniem 15 maja br.

ZYCIE
PRZEMYSKIE

TYGODNIK PZPR

WYDAWCA RSW „Prasa — Książka — Ruch” Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe ADRES REDAKCJI 37-700 Przemyśl ul. Waryńskiego 15 telefony 22-00 i 73-84 DRUK Rzeszowskie Zakłady Graficzne NR INDEKSU 38-512 PL ISSN 0208-6946 N-3

Trzymamy za was kciuki MATURZYŚCI!



Podczas, gdy pierwsza „ofiara” zasiada już przed komisją egzaminacyjną, po drugiej stronie drzwi koleżdy usiłują „wybadać” nastroje...



Aby pracę obronić, nie wystarczyło tylko przedstawić projekt — trzeba było także odpowiedzieć na kilka pytań teoretycznych.

Fot. R. PAWŁOWSKI

Niektórzy już w kwietniu poznali przedsmak matury, broniąc prac dyplomowych, czyli zdając egzamin przygotowania zawodowego — jak się to obecnie nazywa.

Do tych właśnie należeli uczniowie Technikum Budowlanego dla Pracujących w Przemysłu. Przedstawione przez nich prace z zakresu budownictwa i architektury zyskały uznanie

Wysokiej Komisji. Na szczególne wyróżnienie zasłużyła makieta Zamku w Krasieczynie, wykonana bardzo precyzyjnie — z uwzględnieniem wszelkich detali architektonicznych —

przez uczniów: STANISŁAWA TOMASZEWSKIEGO i JANUSZA POLAKA. Jeszcze kilka prac oceniono wysoko, stwierdzając, iż takich makiet nie powstydziłoby się nawet biuro

projektów. Prace dyplomowe uczniów służyły jako pomoce naukowe dla młodszych kolegów.

bs

SPOTKANIE POKOLEŃ

W kwietniu — Miesiącu Pamięci Narodowej, tradycyjnie już odbywały się imprezy poświęcone przypomnieniu wydarzeń z lat wojny i okupacji. Jedną z nich było, zorganizowane w klubie PSM-WSS w Przemysłu, „Spotkanie Pokoleń — Przemysł 83”, w którym uczestniczyli członkowie Komitetu Organizacyjnego Stowarzyszenia Dzieci Wojny w Polsce.

Projekt utworzenia tej organizacji powstał przed laty, podczas spotkania laureatów ogłoszonego przez redakcję „Polityki” konkursu na wspomnienia wojnie i okupacji widzianej oczami dziecka. W maju br. SDW ma użyć osobowość prawną do tej pory chęć udziału w nim wyraziło około 3 tys. osób z całej Polski, których dzieciństwo przypadło na lata wojny i okupacji; obliczono, że w kraju żyje około 2 mln takich ludzi.

Pośród celów, jakie stawia przed sobą organizacja, znajduje się m. in.: niesienie pomocy członkom stowarzyszenia, szczególnie tym, którzy jako dzieci stracili zdrowie w obozach koncentracyjnych, zostali inwalidami podczas działań wojennych lub podczas zabawy niewypałam; udzielanie pomocy osobom, które podczas wojny ratowały dzieci przed śmiercią lub się nimi opiekowały; zabezpieczanie wszelkiego rodzaju materiałów i dokumentów świadczących o mecenstwie dzieci podczas okupacji hitlerowskiej.

„Chcemy włączyć się aktywnie w utrzymanie pokoju światowego i budowę lepszego jutra, zapewnić Polsce, naszemu narodowi, każdej polskiej rodzinie, pomyślność i spokój. Przeciwstawiamy się szerzeniu wrogości i uprzedzeń narodowych, rasowych, etnicznych, religijnych (...) Stowarzyszenie Dzieci Wojny jest organizacją patriotyczną, która swoją Internacjonalistyczną społeczno-wychowawczą działalność będzie opierała na szerokiej współpracy ze wszystkimi legalnymi organizacjami politycznymi, społecznymi, religijnymi i zawodowymi...” — czytamy w projekcie deklaracji ideowo-programowej SDW.

„Dzieci wojny” — to ludzie dziś dojrzały. Mimo piętna, jakie wywarła na nich wojna, pragną aktywnie uczestniczyć w teraźniejszości we wspólnych sprawach Polaków, nie zamykając się wyłącznie w kręgu wspomnień, dokumentów i odznaczeń. Wyrazem tego

jest choćby popieranie idei i deklaracja udziału w budowie pomników, które, upamiętniając minione wydarzenia, służyłyby jednocześnie nowym pokoleniom. Należą do nich: projekt budowy w Łodzi pomnika-szpitala Centrum Zdrowia Matki — w hołdzie kobietom, które ratowały dzieci w hitlerowskich obozach, a także — szkoły-pomnika „Nauczyciela Polskiego”. Bo właśnie pokolenie wojennych dzieci bardziej chwyciła ceną swych nauczycieli, niż młodzież wychowywana w warunkach pokojowych. Jeden z uczestników spotkania powiedział: — „Chciałbym zapamiętać o „ocalenie od zapomnienia” naszych nauczycieli z okresu okupacji; uczyli nas zawsze, aby być godnie i rozwijać umysł niezależnie od warunków, a nawet — wbrew warunkom...”

Łącząc wydarzenia przeszłe ze współczesnością, poruszono podczas spotkania jeszcze inne sprawy. Jedną z nich jest adopcja polskich dzieci przez rodziny zagraniczne. Nawiązując do tragedii „dzieci Zamojszczyzny” przedstawiciele SDW gorąco zaprotowali przeciwko praktykom „eksportowania” polskich sierot, a tym samym, ich wynarodowiania. Tu wspomnieć należy, iż właśnie po programie telewizyjnym, w którym kierownik przemyskiego Rodzinnego Domu Dziecka „Maksymiaków” — Władysław Maksymiak, walczył o to, by nie rozdzielano rodzeństwa, wysyłając jedno z dzieci za granicę, stowarzyszenie nawiązało kontakt z placówką, obejmując ją patronatem — i stał właśnie kwietniowe spotkanie w Przemysłu.

Sprawą drugą było zdarzenie, być może incydentalne, niemniej jednak zasługujące na uwagę. — W Zwierzynie — tam dokąd nie wróciło po pacyfikacji 80 proc. dzieci — powiedział przewodniczący SDW JÓZEF SĄPKOWSKI — powstała komórka młodzieży faszystowskiej. Władze lokalne nie nadawały temu faktowi rozgłosu. Moim zdaniem, niestety. To powinno być ostrzeżenie, bo jak widać, młodzież nie zdaje sobie sprawy z tego, czym jest faszyzm. Fascynacja swastyką i faszyzmem to tylko młodzieńczy wybrzyk i głupota — ale dla nas, dorosłych, to także sygnał do rozwijania działalności wychowawczej...

(bs)

EGZAMIN

WIOSNA W NASZEJ STREFIE KLIMATYCZNEJ sprzyja powstawaniu pożarów wynikających z nieostrożności ludzkiej, nieprzestrzegania podstawowych przepisów przeciwpożarowych i braku kultury bycia.

Promienie słoneczne spowodowały stopnienie śniegu i odkrycie ubiegłorocznych suchych traw na łąkach i pastwiskach. Powiewy ciepłego wiatru przyczyniły się do wyschnięcia ściółki leśnej, która łatwo zapala się i sprzyja rozprzestrzenianiu się pożarów. Powoduje to ogromne straty ekonomiczne jak i niewymierne w postaci zniszczenia środowiska naturalnego.

Dotychczas odnotowano 3 pożary lasów o łącznej pow. ponad 10 ha i wysokości strat przekraczającej 200 tys. zł. Przyczyn ich powstania były następujące: wypalanie traw, nieostrożność osób dorosłych, iskry z parowozu.

Każdy obywatel powinien więc wzmocnić czujność i samokontrolę we wszystkich sytuacjach wiążących się z przejazdem przez lasy i pobyt w lasach.

KOMENDA WOJEWÓDZKA STRAŻY POŻARNYCH w Przemysłu przypomina, że zabrania się na terenach lasów, łąk, torowisk i wrzosowisk oraz w odległości do 100 m od nich dokonywania czynności mogących wywołać niebezpieczeństwo pożaru, a w szczególności:

1. rozniecania ognisk, pozostawiania lub porzucania butelek i innych opakowań szklanych, palących się albo tlących przedmiotów, jak również nie zagaszonych zapalek i niedopalków papierosów oraz korzystania z otwartego płomienia;

2. palenia tytoniu w okresie do 31 października — z wyjątkiem dróg, miejsc o

ZAGROŻENIE POŻAROWE WZRASTA

odsloniętej glebie mineralnej i miejsc wyznaczonych do stałego przebywania ludności;

3. wyrzucania żaru węglowego z parowozów i wagonów wyposażonych w paleniska;

4. używania w parowozach dmuchaw oraz manipulowania na rusztach paleniskach;

5. używania ciągników z silnikami wyposażonymi w głowice żarowe oraz innych pojazdów iskrzących bez wyposażenia rur wydechowych w urządzenia odiskierne;

6. wyrzucania z pociągów, pojazdów mechanicznych, kolejek liniowych i wyciągów turystycznych — butelek lub innych opakowań szklanych, jak również nie zagaszonych zapalek i niedopalków albo tlących się przedmiotów;

7. wjazdu pojazdami mechanicznymi i zaprzęgowymi na drogi leśne nie oznakowane drogowskazami (z wyjątkiem pojazdów uprawnionych do tego) oraz wstępu na tereny lasów, na których zakaz taki został wprowadzony;

8. używania kuchenek turystycznych w miejscach do tego celu nie wyznaczonych;

9. wypalania pokrywy gleby i pozostałości roślinnych na łąkach i wrzosowiskach.

NA FUNDUSZ KOLONIJNY...

...wpływają kolejne wpłaty od zakładów pracy i instytucji z terenu naszego województwa. Pomogą one w zorganizowaniu również i w tym roku Kolonii im. Czytelników „Nowin”, na której przebywać będą dzieci specjalnej troski z terenu czterech województw południowo-wschodniej Polski.

A oto lista ofiarodawców:

● Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Komunikacji Miejskiej w Przemysłu — 5 tys. zł;

● Państwowa Komunikacja Samochodowa Oddział Przemysł — 6 tys. zł;

● Zakłady Rybne w Przemysłu — 5 tys. zł;

● Zakłady Maszyn Budowlanych w Lubaczowie — 3 tys. zł;

● Zakłady Włókien Powlekanych „Sanwil” w Przemysłu — 10 tys. zł.

Ponadto chęć przyjęcia wskazanych dzieci specjalnej troski na swoje kolonie wewnątrzzakładowe wyraziły:

● Zakłady Mięsne w Przemysłu — 2 dzieci;

● Zakłady Płyt Piłśniowych w Przemysłu — 2 dzieci;

● Spółdzielnia Inwalidów Niewidomych „Start” w Przemysłu — 2 dzieci;

● Cukrownia w Przeworsku — 1 dziecko.

Organizatorzy tej cennej i szlachetnej inicjatywy dziękują serdecznie wszystkim ofiarodawcom

Informujemy jednocześnie, iż wpłaty pieniężne na Kolonię im. Czytelników „Nowin” można dokonywać na konto Zarządu Wojewódzkiego Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej — PKO Przemysł 65517-5223-132. Zgłoszenia wolnych miejsc na koloniach zakładowych kierować należy również pod adresem ZW PKPS (ul. Galińskiego 4).

(zs)

REFORMA GOSPODARCZA — NADZIEJA NA LEPSZE JUTRO

Z reformą gospodarczą wiążemy duże nadzieje, gdyż jest to wielka szansa na uzdrowienie naszej gospodarki i stopniowe wychodzenie z kryzysu. Czy powiedzie się ta skomplikowana, wymagająca powszechnego zaangażowania operacja?

Odpowiedź jest prosta. Wszyscy zainteresowani doskonale zdają sobie sprawę, że założenia są dobre. Gorzej natomiast bywa z ich realizacją. Najlepszy dowód, że wśród przedsiębiorstw działających w naszym województwie są takie, gdzie konsekwentne urzeczywistnianie nowych zasad gospodarowania przynosi coraz lepsze, widoczne efekty, ale są i takie, gdzie załogi nie odczuły jeszcze korzystnych przemian.

Wniosek jest oczywisty — powodzenie reformy zależy przede wszystkim od zaangażowania się w te sprawy dyrekcji, organizacji partyjnych, samorządów pracowniczych, związków zawodowych i poszczególnych pracowników.

Oto co powiedzieli na ten temat nasi rozmówcy z kilku zakładów pracy województwa, posługując się przykładami z „własnego podwórka”.

● ROMAN MYTKO — przewodniczący samorządu pracowniczego w Zakładach Wyrobów Galanteryjnych w Lubaczowie:

— Dzięki możliwościom, jakie dała reforma gospodarcza, mamy już w naszym zakładzie widoczne osiągnięcia. Posłuże się jednym z przykładów. Od listopada ub. roku wprowadziliśmy system bodźców ekonomicznych, czy też materialnych, za efektywne wykorzystanie czasu pracy. Konkretniej — premie za wyniki zespołowe. Każdy zespół czy brygada otrzymują do podziału określoną kwotę pieniędzy, wynoszącą 15 procent wypłaconego funduszu płac z poprzedniego miesiąca. Warunkiem otrzymania premii jest — w systemie akordowym — osiągnięcie wymaganej wydajności pracy i nieprzekroczenie technologicznie uzasadnionego wskaźnika braków, natomiast w systemie dniówkowym — wykonanie zadań ustalonych przez mistrza i przepracowanie określonej ilości godzin. Na tej podstawie następuje proporcjonalny do uzyskanych efektów podział nagrody. W praktyce wchodzi to w ten sposób, że dany pracownik może otrzymać od 500 do 2 tys. zł miesięcznie więcej. Wprowadzenie tego rodzaju systemu bodźców spowodowało m. in. zmniejszenie wskaźnika nierozpracowanych godzin aż o 50 procent, a tym samym pozytywnie wpłynęło na efekty produkcyjne. Moim zdaniem problemem numer jeden, który utrudnia pełną realizację założeń reformy gospodarczej, są niedostatek w dostawach surowcowych i z tym musimy się jak najprędzej ubrać. Jeśli chcemy z nadzieją patrzeć w przyszłość.

● ZBIGNIEW MARCHEL — brygadzieta w oddziale powie-

kagni Zakładów Wyrobów Powlekanych „Sanwil” w Przemyslu:

— Uważam, że reforma gospodarcza przynosi pozytywne skutki. W moim zakładzie nie ma przestojów, a ponadto wydajniejsza praca stała się lepiej płatna i to mobilizuje do uzyskiwania coraz lepszych efektów. Gdyby jeszcze szło to w parze z oszczędnością... W „Sanwili” pracujemy na surowcach importowanych, co powinno skłaniać do jak największej oszczędności. Tymczasem bywa tak, że koncentrujemy się głównie na ilości produkcji, przez co niepotrzebnie wkładamy w nią zbyt duże koszty. Sadzę, że czasami warto wydłużyć nawet cykl produkcji na rzecz oszczędniejszego gospodarowania. Bo co nam z tego, że wytwarzamy więcej, a równocześnie drożej? Są już bodźce do wydajniejszej pracy, nie ma natomiast za pracę oszczędniejszą i to jest poważną wadą w systemie reformy, jaką odczuwam w moim zakładzie. Dlatego też powinno się lepiej wynagradzać także za oszczędną produkcję, nie bacząc wyłącznie na jej tempo. Duży wpływ winny tu mieć rządowe programy oszczędności i antyinflacyjne.

● JAN SARKADY — flu-sarz, brygadzieta w narzędziowni Zakładów Chemii Gospodarczej „Pollena-Astra” w Przemyslu:

— Nawet jeśli płace są niskie, musi być ich wyraźne zróżnicowanie. Ja nie liczę na wielkie tysiące, bardzo wysokie zarobki, ale robotnik, który ma długi staż pracy, jest solidnym fachowcem i pracuje wydajnie, musi to odczuć finansowo. I to jest podstawowa sprawa dotycząca reformy — niestety, nie-

zbyt uwidaczniająca się w naszym zakładzie.

Drugi problem — to park maszynowy. Mamy zagraniczne maszyny, ale ponieważ nie produkujemy na eksport, zaspokajając potrzeby rynku wewnętrznego, nie dysponujemy tzw. odpisem dewizowym, nie otrzymujemy też — jak to dawniej bywało — dewiz na zakup niezbędnych części zamiennych. Co możemy, dorabiamy sam, ale nie wszystko da się doroobić. A zatem w przyszłości może dojść do tego, że maszyny staną.

I trzecia sprawa — to braki asortymentowe. Jeśli otrzymujemy nieodpowiedni materiał, to z konieczności zużywamy go więcej i nieefektywnie, tracimy też czas pracy, a na takie marnotrawstwo nas nie stać. Jeśli przezwyciężymy te trudności, reforma gospodarcza znacznie przyniesie spodziewane korzyści.

● TERESA ADAMCZYK — pracownica Zakładów Przemysłu Odzieżowego „Vistula” w Przeworsku:

— Okres, w którym zaczęły działać mechanizmy reformy gospodarczej, przyniósł szereg pozytywnych skutków w naszym zakładzie. Poprawiła się praca, a co za tym idzie — wzrosły płace. Nie na tyle jednak, jak tego oczekiwaliśmy. Jakość i wydajność prac w grupie przemysłowej można bardzo precyzyjnie określić, w związku z czym prawidłowo wynagradzać, różnicować zarobki zgodnie z autentycznym wkładem pracy poszczególnych osób. W moim odczuciu reformę należało zaczynać od zmian w świadomości załóg, które muszą zrozumieć, że zaangażowanie w sprawę zakładu, rzetelność, uczciwość i wydajność,

są do prostu opłacalne. W „Vistuli” widać już korzystne zmiany w tym zakresie, ale — jak wspomniałam — w stopniu jeszcze niewystarczającym.

● Inż. ANTONI SKARBEK — przewodniczący rady pracowniczej w Hucie Szkła w Jarosławiu:

— Reforma i jej podstawowe założenia w postaci trzech „S” przyniosły dla nas wiele korzystnych zmian.

Samodzielność uwolniła nas m. in. od lawiny pism, często dotyczących zupełnie drobnych spraw, krążących między zakładem a kombinatem w Poznaniu, któremu podlegalismy. Ponadto decyzje dotyczące z kombinatu nie zawsze były adekwatne do naszej sytuacji.

Samorządność spowodowała, że każdy czuje się współgospodarzem zakładu, ma swój udział w kierowaniu huta, co wpłynęło na wzrost świadomości załogi, że takie będą efekty, jaka będzie praca.

Samofinansowanie dało nam swobodę w wykorzystaniu wypracowanego zysku na cele załogi i rozwoju przedsiębiorstwa oraz w kształtowaniu systemu płac, co przynosiłoby pożądane wyniki w dziedzinie produkcji.

Nadal jeszcze przeszkadza reformie niestabilna polityka gospodarcza. Mam tu na myśli wprowadzanie na szczeblu centralnym niespodziewanych i rekt, co dezorganizuje wcześniejsze ustalenia i — po prostu — przeszkadza. Zdajemy sobie jednak sprawę, że należy uzbroić się w cierpliwość, bo przedstawienie gospodarki na zupełnie nowe tory wymaga czasu. Jest to proces, któremu sprzyja spokojne tempo, gdyż w pośpiechu łatwo popełnia się błędy.

Zanotował: (Jm)

POSTĘP W ROLNICTWIE ZALEŻY TAKŻE OD NICH

Stowarzyszenie Naukowo-Techniczne Inżynierów i Techników Rolnictwa (SITR) to organizacja, której głównym celem jest oddziaływanie na rozwój rolnictwa, na wzrost produkcji rolnej. W dzisiejszej sytuacji żywnościowej liczy się każdy pomysł, każda oszczędniejsza i bardziej racjonalna forma wytwarzania żywności. Wprowadzanie postępu w rolnictwie nie zależy tylko od samego rolnika, ale także od przemysłu pracującego na jego rzecz, różnych służb doradczych, naukowców. Bez właściwej koordynacji ich działań unowocześnienie rolnictwa, zwiększenie jego produkcji nie będzie możliwe.

Nie tak dawno na jednym ze spotkań w Wydziale Rolnym KW PZPR OW SITR zgłosił konkretne propozycje dotyczące lepszego zagospodarowania i wykorzystania odpadów z przemysłu rolno-spożywczego. Chodzi tu np. o treść (zawartość) żołądkową ubitych zwierząt, którą można z powodzeniem wykorzystywać do produkcji pasz. Podobnie ma się sprawa z krwią poubojową, serwatka, wtyłkami z przerobionych fałek itp. odpadami (stanowiącymi często balast dla producenta), które z powodzeniem mogą wchodzić w skład pasz zwierzęcych.

Niektóre zakłady (próby czyniono w „Polnej” i „Sanwili”) — bez uszczerbku dla tej produkcji podstawowej — mogą świadczyć usługi lub wytwarzać narzędzia oraz części zamienne potrzebne rolnictwu. Inicjatywa do podchwycenia i upowszechnienia nie tylko przez sitrowców, lecz także członków Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Leśnictwa i Drzewnictwa oraz Stowarzyszenia Naukowo-Technicznego Inżynierów i Techników Przemysłu Spożywczego. W tym miejscu godzi się podpowiedzieć zainteresowanym rolnikom — wynalazcom — konstruktorami udanych, praktycznych maszyn, urządzeń

bądź ciągników. Warto by upowszechniać ich pomysły...

Kolejny problem dotyczy rozmieszczenia kadr rolniczych w województwie. Nierzadkie są przecież przypadki, że absolwenci kierunków rolniczych pracują w zupełnie innych gałęziach gospodarki, a tymcza-

strzączkowych i motylkowych. Rolnik powinien ponadto uprawiać to, co się najlepiej na jego polu udaje, by maksymalnie wykorzystać klasę gleby. Ale w tym przypadku musi mieć zapewnioną rentowność produkcji.

Z problemów wewnątrzorganizacyjnych najpilniejszym zadaniem jest uaktywnienie działalności istniejących już kół w terenie oraz powoływanie nowych, choćby np. w pionie GS-owskim. W SITR-ze mało jest rolników indywidualnych. W br. uda się może wznowić wymianę specjalistów z krajami socjalistycznymi, zorganizować kilka wycieczek. W programie działania na bieżący rok przewiduje się także prowadzenie seminariów, kursów, szkoleń rolniczych.

To oczywiście tylko niektóre przedstawienia liczącego blisko 1 000 członków indywidualnych i 38 zbiorowych OW SITR. Moi rozmówcy — prezes OW Tadeusz Błaszczyszyn oraz sekretarz Tadeusz Leja podkreślały przy okazji, że dotychczasowe osiągnięcia organizacji byłyby niemożliwe, gdyby w jej szeregach nie było takich działaczy jak np. Mieczysław Majcher, Adam Ogorzelski, Jerzy Skowronek, Antoni Stokłosa, czy Władysław Zbieg.

(ced.)



sem w 50 istniejących rolniczych spółdzielniach produkcyjnych jest ich niewielu. SITR chce poznać przyczyny, z powodu których ludzie ci nie pracują w wyczuonym zawodzie by ewentualnie wplywać na zmianę sytuacji. SITR prowadzi obecnie kurs, na który uczeszcza ok. 30 osób chcących podjąć pracę w rolnictwie.

SITR ma nadto na uwadze produkcję pasz białkowych z myślą o rozwoju hodowli. Chodzi tu o przekonanie rolników do zmiany struktury zasiewów na korzyść roślin



Rolnik powinien uprawiać to, co się najlepiej na jego polu udaje, aby maksymalnie wykorzystać klasę gleby...
 Fot. R. PAWŁOWSKI

Czym żyją



gminy

byłoby to właśnie owe 200 ton. Interwencje w tej sprawie były, ale skutku nie przyniosły...

● Jeśli mowa o rolnictwie to nie sposób nie wspomnieć tu o najlepszej w województwie Spółdzielni Kółek Rolniczych. Zdobyła to miasto w 1980 i 1981 roku (w roku ubiegłym konkurs się nie odbył). W tym roku współzawodnictwo trwa i dyrektor EDWARD PIŃKOWICZ jest przekonany, że stojący w jego gabinecie proporzec przechodni pozostanie tu na zawsze. Dobra praca SKR-u znalazła także uznanie w oczach wojskowych grup operacyjnych — w ubiegłym roku jako jedyny chyba SKR w województwie został przez nie wyróżniony dyplomem za wzorowy ład i porządek. W ubiegłym roku osiągnięto 2,4 mln zysku. Zadania planowe przekroczono we wszystkich rodzajach działalności, z nadwyżką wykonano także plan usług w I kw. br. Od 1 kwietnia br. obowiązuje nowy system plac, bardziej uzależniony od rodzaju pracy i jej efektów. Np. traktorzysta najwięcej zarobi w polu, najmniej w warsztacie. W ubiegłym roku kosztem 30 mln złotych oddano do użytku przestronne warsztaty remontowe wraz z zapleczem magazynowym i socjalnym. W eskaerowskim obszarze nie widać korodujących maszyn, zdezelowanych ciągników garażujących pod chmurką. To zasługa dyrektora i załogi, która zrozumiała, że ich zarobek zale-

okazji wymienia ludzi, którzy zasługują na szczególne uznanie. A więc traktorzyści — JOZEF GRZEGORZAK, ANDRZEJ SIDOR, JAN PAŁKA, ZYGMUNT MEYNARSKI, ZYGMUNT DARASZ, CZESŁAW NENCZYŃSKI, STANISŁAW CHRUSCICKI i EMIL BUCZNIK; kierowcy samochodowi — KRZYSZTOF POTOCZNY, ZYGMUNT SOWA, AUGUST WOJDYŁO i HENRYK SMOLIŃSKI; pracownicy warsztatu — TADEUSZ OPAŁKA, TADEUSZ BACZA, JAN MALAWSKI i ZYGMUNT SZYBIAK (na zdjęciu); budowlancy — EDWARD JASIŃSKI i KAZIMIERZ TWORZYDŁO; kierownik ZUM w Bachórcu — ZDZISŁAW WROTONIAK.

● Do miejscowego sklepu GS nadeszły ostatnio m. in. ocynkowane wiadra i także duże garnki. Kupuje więc każdy, czasem nawet taki komu może to niepotrzebne. Wiceprezes GS-u EDWARD GRABIEC mówi, że tych towarów jeszcze brakuje, podobnie jest z wieloma innymi. Tak samo z kredytami dla MM — zapisów jest dużo, terminy ważności kredytów mijają, a GS nie może ich zrealizować, szczególnie jeśli chodzi o meble. Na sezon letni spółdzielnia zgromadziła spore zapasy wody mineralnej, mogłoby też być więcej piwa, ale brak kapsli do butelek. W kwietniu nowe lokale otrzymały sklepy w Bachórcu i Chyrzynie, w maju otworzy podwoje zakład

wia w Drohobyczce. Przyjęto do wykonania garaże dla Wojewódzkiej Kolumny Transportu Sanitarnego w Przemyślu oraz dla jej placówki rejonowej w Jarosławiu. Z usług korzystają także rolnicy indywidualni — kupują głównie pustaki „alfa”, kręgi betonowe. W swych planach SBW ma także uruchomienie cegielni, ale to jeszcze chyba odległa przyszłość. — Jak na początek — nie jest źle, jeśli jeszcze mielibyśmy pod dostatkiem materiałów, części zamiennych, to nasze usługi byłyby o wiele większe — zapewnia prezes ZBIGNIEW DURYS.

● W Zakładzie Rolnym w Wybrzeżu (PGR Bachórz) 21 kwietnia krowy wyszły pierwszy raz na pastwisko. Hoduje się tu 230 sztuk bydła, w tym 80 krów mlecznych, posiadając pełne zabezpieczenie we własnych paszach objęściowych i treściwych. Zakład gospodaruje na 278 ha, z tego 134 ha to grunty orne. W roślinach to głównie produkcja kwalifikowanego ziarna siewnego, pszenicy ozimej, jęczmienia jarego, bobiku, kukurydzy. Zboża zbiera się średnio 47 q/ha. Osobny problem to dojazd do 70 ha użytków zielonych w Polchowej — mostu nie ma, a przez San wpałw nie zawsze można. W ubiegłym roku zakład — jak informuje nas jego kierownik EDWARD PASZEK — osiągnął 5 mln złotych zysku, z czego gros przyniosła gorzelnia w Nienadowej (przerobiono tam w ub. roku 1,5 tys. ton jabłek i 950 ton ziemniaków).

Nie wykorzystana stoi natomiast tuczarnia trzody chlewnej w Bachórcu (PGR Bachórz). W jednym rzucie mięsliło się tam 3,5 tys. świń. Co teraz z tym gigantem zrobić, gdy brak paszy?

● W Przedmieściu Dubieckim, w małym zakładzie będącym filią Zakładów Metalowych im. 22 Lipca w Przemyślu, wyrabia się pastę do butów i podłóg. Aktualnie nie ma na nią opakowań więc produkuje się znicze. Zakład pracuje w dość trudnych warunkach, mimo to — jak mówi kierownik ZBIGNIEW WIARSKI — 26-osobowa załoga pracuje dobrze, czego dowodem jest m. in. fakt, że w ub. roku nie było ani jednej reklamacji.

● Inspektor ds. Gminnej Rady Narodowej i działacz PRON TADEUSZ CZYŻOWSKI powiada, że działacze społeczni nie rodzą się co prawda na kamieniu, ale ruch już okrzepł, ma nawet pewne osiągnięcia. Ostatnio, działacze PRON uczestniczyli w akcji „Obiekt” i „Posesja”, organizują też różne formy pomocy dla ludzi starszych i niepełnosprawnych.

DUBIECKO:

Blaski — wzorowa SKR

Cienie — Wybrzeże bez promu

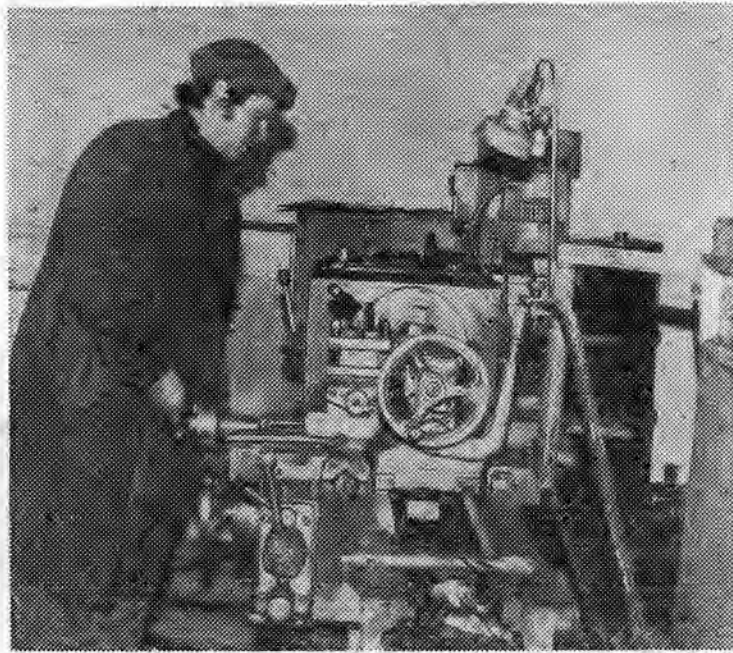
Kiedys, przed laty, Dubiecko było miastem, ale w historii tak bywa, że jedne ośrodki tracą na znaczeniu, inne zaś zyskują. Wsie stają się miastami, niektóre zaś grody — sławne nawet w przeszłości — tracą swe prawa miejskie. Tak stało się z Dubieckiem. Oczywiście do dzisiaj pozostało coś z małomiasteczkowej atmosfery, klimatu. Cóż, może kiedyś wrócić miejskie prawa...

● Dubiecko jest siedzibą gminnych problemów tu jak i gdzie indziej. Choćby np. sprawa Liceum Ogólnokształcącego. Boryka się ono z dużymi kłopotami lokalowymi, ale ambicją wielu ludzi jest utrzymanie go, boć to przecież ewenement — ogólniak na wsi. W jednym budynku gnieździ się więc Gminna Szkoła Zbiórcza i LO. W planie jest co prawda rozbudowa obiektu, ale kiedy to nastąpi? Sa i tacy, którzy twierdzą, że ogólniak tu niepotrzebny, bo przecież w Nienadowej jest Zespół Szkół Rolniczych, a fachowców z tej branży dzisiaj nam najbardziej potrzeba. Wiele kłopotów nastęrcza baza lokalowa szkół. Często są to budynki stare, wymagające remontu, o który trudno się jednak doprosić. Np. szkoła w Nienadowej Dolnej czeka na niego już parę lat — a wykonawcy jak nie ma tak nie ma.

● Od oświaty przejdźmy do wypoczynku. Na terenie gminy są trzy ośrodki wypoczynkowe — dwa w Słonem, jeden w Dubiecku. Ich wykorzystanie pozostawia wiele do życzenia — po-

prostu za długo w ciągu roku stoja one puste. Tak chyba być nie powinno.

● Zasygnalizowane problemy nie są oczywiście dominujące, bo wiadomo przecież, że w gminie na pierwszym planie jest rolnictwo. Sekretarz KG PZPR EUGENIUSZ PAWLIK mówi, że — w porównaniu z innymi gminami — słabe jest jego usprzętowanie: na ponad 2 tys. gospodarstw około 150 ciągników. Jest wielu takich rolników, którzy legitymują się wysoka produkcja, dużo państwu sprzedają, a widoku na ciągnik nie mają. No tak, ale jak je dzielić, skoro województwo otrzymuje ich w roku ok. 500 sztuk? Skup zboża także mógłby być znacznie wyższy, ale rolnik woli mieć „twarde” ziarno niż pieniądze bez pokrycia. Nie skupiono 200 ton zboża, a to tylko „dzięki” czemuś bzdurnemu zarządzeniu. Dotychczas bowiem tak bywało, że rolnik za przemiał płacił także zbożem. Rok temu jednak zarządcono (kto?), że za usługę będzie się płacić pieniędzmi. Jak wliczono, gdyby rolnicy dalej płacili zbożem



ży wyłącznie od rzetelnej pracy, od dbałości o powierzony sprzęt. Dyrektor Pińkowicz mówi, że oni na prace nie czekają, sami szukają możliwości sprzedaży swoich usług. Wykonują więc także ogrodzenia, kultywatory, konne wozy ogumione. Kooperują z gorlickim „Gilnikiem”, ostatnio podpisali umowę z „Fermstalem” z Dynowa — Dziś nikt nikomu nikt roboty na siłę nie daje, trzeba jej szukać, nie raz „gimnastykować się” by przetrwać trudny okres. Kłopoty nas nie omijają, jak wszędzie brak ogumienia i części zamiennych. Na dobre efekty pracy wpływ ma cała załoga. U nas pozostali dobrzy, inni musieli odejść — stwierdza dyrektor. Przy

szklarski w Dubiecku, wznowi także działalność ośrodek „Nowoczesnej gospodyni”.

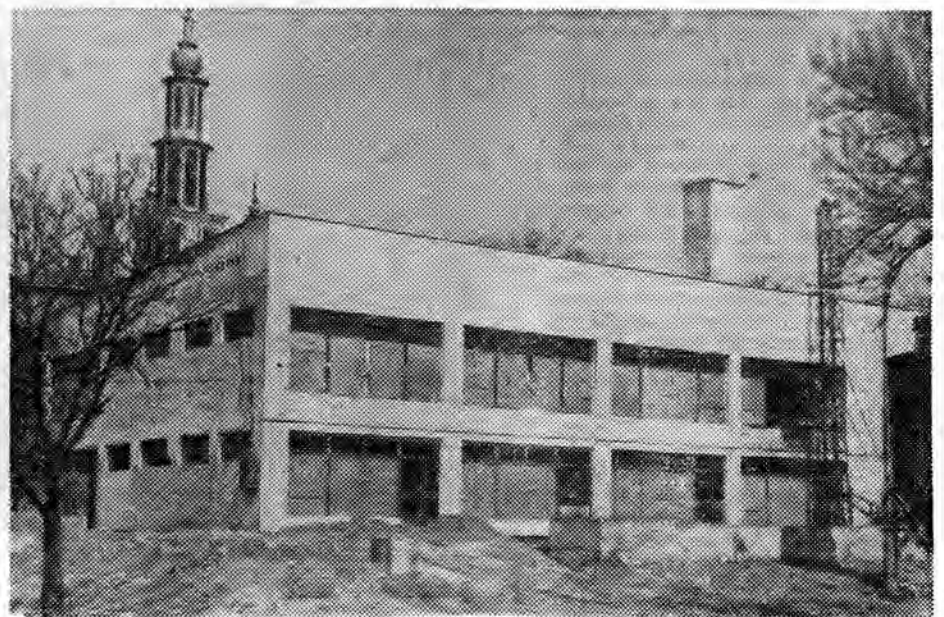
● Od początku br. samodzielna działalność rozpoczęła Spółdzielnia Budownictwa Wiejskiego w Dubiecku, która ongiś wchodziła w skład WSBW w Muninie i w spadku do niej otrzymała 12 mln długu. 150-osobowa załoga pracuje niezłe (w I kw. br. — 1,3 mln złotych zysku), co daje realne nadzieje na systematyczną spłatę zadłużenia. SBW wykonuje m. in. remont kapitałny Banku Spółdzielczego w Dubiecku, w budowę znajdzie tam także pomieszczenie centrali telefonicznej. Niebawem spółdzielnia rozpocznie wykonywanie prac zewnętrznych przy ośrodku zdro-

Przedstawione powyżej „wycinki” z życia gminy nie pokazują wszystkich osiągnięć i problemów. Jeśli chodzi o te ostatnie, to jest ich sporo. Władzom gminnym przypomnieć warto choćby o jednym, którego rozwiązanie nie przekracza chyba ich możliwości. Chodzi mianowicie o prom dla Wybrzeża. Starania mieszkańców tej wsi trwają od lat, prom nawet już zakupiono, ale rdzewieje on na brzegu rzeki, a tamtejsi ludzie przeprowadzają się wpałw. A gdy San wzbiera, to nie pozostaje im nic innego, jak 15 km objazdu. A może PRON weźmie się za prom?

C. DUŠKO



Przy pakowaniu znioty Wiktoria Mlynarska — pracownica „Elektrometu” w Przedmieściu Dubieckim.



W centrum Dubiecka powstaje duży pawilon handlowy, w którym znajdą pomieszczenia sklepy i restauracja. Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

TAMTEN DZIEŃ, 11 września 1939 roku, starsi wiekiem mieszkańcy Pawłosiowa pamiętają doskonale, mając wciąż przed oczyma ostatni heroiczny boj „Łosia” z 211 eskadry X Dywizjonu Bombowego z dwoma Me-109 z czarnymi krzyżami na skrzydłach. Samolot o zdobiącej jego kadłub wdzięcznej nazwie „Krysią”, nadleciał w okolicie wioski późnym popołudniem od strony Przeworska. Tam rozpoznawał a następnie bombardował, na zrosie Przeworsk-Jaroslawa, kolumnę hitlerowskiej 2 Dywizji Pancerniej. Zupełnie nieoczekiwanie, gdy wydawało się, że ta akcja zakończy się pełnym powodzeniem, zaskoczył „Łosia” niemieckie myśliwce. Uciekający wrogowi samolot zaciekle się ostrzeliwał, ale musiał ulec przewadze przeciwnika. Dymiący i posiekany kulami coraz bardziej tracił wysokość ale na szczęście — zbliżając się ku wiosce — zdążył jeszcze pozbyć się dwóch potężnych stukilogramowych bomb, których nie dane mu było już zrzucić na niemieckie czołgi...

Mimowolnie świadkowie tego wydarzenia z zapartym tchem śledzili walkę. Gdy tylko ujrzeli odrywające się od bombowca dwie sylwetki na spadochronach, natychmiast pospieszili z pomocą. Pchor. pilot STANISŁAW PRZYWARA i kpr. strzelec JÓZEF ZIELIŃSKI — mimo ostrzału Niemców — szczęśliwie wylądowali na pawłosiowskich polach, ale ppor. obserwatorów i dowódcy załogi EDMUNDOWI MROZOWSKIEMU oraz 21-letniemu kpr. strzelcowi EDMUNDOWI KOBYLŃSKIEMU nikt już pomóc nie mógł — zginęli w płomieniach roztrzaskanego, w zderzeniu z ziemią, samolotu Zwęglone szczątki bohaterów. Wkrótce po tragedii, złożono na jej miejscu do prowizorycznego grobu.

Przyjechali Niemcy z Jaroslawa zaalarmowani wieścią o spadochroniarzach, ale pawłosiowianie — tu ich ulegli. S. Przywara znalazł schronienie w rodzinie Stanisława Wojtunia, a J. Zieliński — u rolnika Kazimierza Szarka. Wkrótce, wylizawszy się z ran, obaj powrócili w rodzinne strony: pierwszy przeżył wojnę (zmarł w 1969 roku), losy drugiego nie są do dziś w pełni znane (podobno zginął w 1940 roku w Bydgoszczy). Wiosną 1940 roku, w okresie narastającego terroru okupanta, odważni pawłosiowianie, pod nosem Niemców, dokonali wielkiego czynu, będącego demonstracją ich uczuć patriotycznych — ekshumowane zwłoki pilotów w asyście kilkuset osób pochowano uroczystie na miejscowym cmentarzu...

Nie zapominają mieszkańcy Pawłosiowa o swoich bohaterach, a pamięć o nich przechodzi z pokolenia na pokolenie i nie ma we wsi człowieka, który nie znałby tamtej wrześniowej tragedii. Lata płyną, lecz historia ta jest coraz bardziej żywa i coraz bliższa miejscowemu społeczeństwu. Od kilkunastu już lat odbywają się regularne uroczystości przy mogile lotników. „Duszą” całego przedsięwzięcia jest mieszkający tu prezes jarosławskiego Klubu Oficerów Rezerwy mjr. rez. ZDZISŁAW NIEMCZYCKI — człowiek pełen energii i inicjatywy, a przy tym skromny jak rzadko kto.

— Grób lotników stał się z czasem dla pawłosiowian namiastką „grobu nieznanego żołnierza”, mimo że znamy nazwiska poległych bohaterów Września. Z pomocą władz gminy, przy osobistym zaangażowaniu się naczelnika, naszym skromnym uroczystościom nadaliliśmy odpowiednią

rangę i, zupełnie niespodziewanie, z roku na rok zakres naszej inicjatywy znacznie się poszerza. Już od kilku lat w dniu każdej kolejnej rocznicy śmierci lotników odwiedzają nas ich rodziny.

W ubiegłym roku ten „zjazd rodzinny” był nad wyraz liczny — blisko 20 gości z różnych zakątków kraju zjechało z wizytą do Pawłosiowa 87-letnia matka Edmunda Kobylńskiego mieszkająca aż w Gdyni, zapowiedziała się na coroczne odwiedziny dopóki sił starczy. Dzięki pawłosiowianom po 43 latach odnalezły groby swych przedwojennych

sympatii były narzeczone lotników, także ich siostry i bracia...

W miejscowej Zbiorczej Szkole Gminnej (nazwa nieco na wyrost, bo szkoła pełni tę funkcję jeszcze bez oficjalnego tytułu) ponad 300 uczniów stale ma pod swoją troskliwą opieką mogiłę załogi „Łosia”, nie zaniedbując przy tym i innych miejsc pamięci narodowej we wsi i jej najbliższej okolicy. Zaledwie kilka metrów od budynku szkoły znajduje się zbiorowy grób wymordowanej przez hitlerowców rodziny Czerwonków, w pobliskich Maleniskach spo-

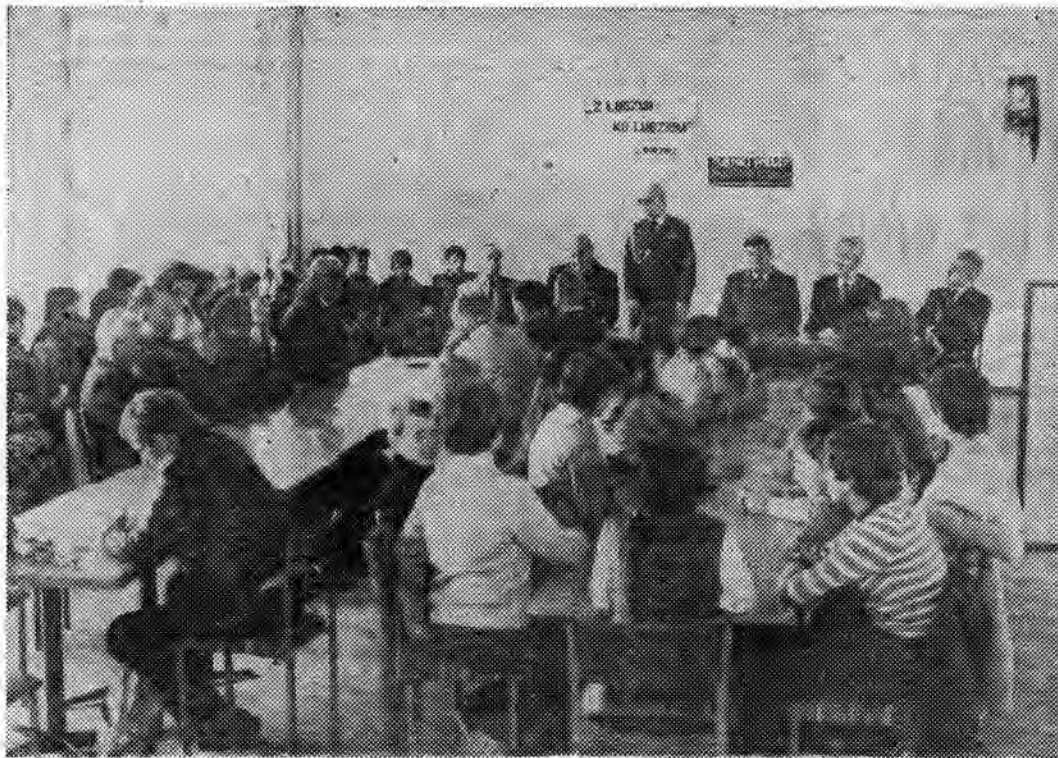
czywają prochy 18 polskich i radzieckich żołnierzy.

W szkolnej Izbie Pamięci gabloty pełne pamiątek po bohaterach z 11 września 1939 roku — przede wszystkim przekazanych przez ich rodziny. Wiele informacji o 211 eskadrze X Dywizjonu, kawałki duraluminium pozostałe z „Krysi” i odłamek plastikowej osłony kabiny bombowca, zdjęcia załogi i jej rodzin. A obok smutna lista 20 nazwisk pawłosiowian poległych w latach 1939 — 1945 na frontach II wojny, więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych i ofiar bestialstwa

okupanta. Każde chyba dziecko zna ten wykaz na pamięć.

— Przykładamy wielką wagę do tej strony wychowania naszej młodzieży — mówi dyrektor szkoły EUGENIUSZ KURZYWILK. — Nieustannie zbieramy eksponaty, uzupełniamy zbiory i wzbogacamy wiedzę młodzieży o minionej, tragicznej dla Polaków, przeszłości. Młodzież jest bardzo przejęta i zaangażowana podczas naszych dorocznych uroczystości z ogromnym zainteresowaniem dzieci słuchają relacji kombatanów — uczestników II wojny światowej. Pieczołowicie dbają o mogiły poległych. Tego rodzaju lekcje historii i patriotyzmu przynoszą nam niebagatelny efekt wychowawczy...

„Pawłosiowscy” lotnicy



Podczas spotkania w Pawłosiowie z okazji Miesiąca Pamięci Narodowej.



Składanie wieńców na mogile pilotów poległych w 1939 roku w walce powietrznej nad Pawłosiowem. Spoczywają tu ppor. Edmund Mrozowski i kpr. Edmund Kobylński. Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

22 KWIETNIA BR. PAWŁOSIOWSKA DZIAŁWA PRZEŻYŁA SWÓJ KOLEJNY WIELKI DZIEŃ. W spotkaniu z okazji Miesiąca Pamięci Narodowej wzięli udział: dyrektor Ośrodka Szkolenia Personelu Lotniczego w Rzeszowie — płk pil. mgr BRONISŁAW JANUS, pilot Dywizjonu 300 im Ziemi Mazowieckiej uczestniczącego w słynnej „bitwie o Anglię” — chor. rez. ROBERT BIELSKI oraz jeden z pierwszych żołnierzy polskich, którzy wkroczyli do Pawłosiowa w sierpniu 1944 roku — płk WŁADYSŁAW MYDŁOWSKI. A obok nich gościli u młodzieży miejscowi weterani: WŁADYSŁAW SAWUŁA, STANISŁAW SŁOMA, LUDWIK FLESZAR z Wierzbnej oraz JAN DUSIŁO, FRANCISZEK NOWOSAD, KAZIMIERZ MACH z Cieszacina Wielkiego i pawłosiowianin STANISŁAW TOMKIEWICZ — uczestnik ostatniej bitwy kampanii wrześniowej pod Kockiem.

Na powitanie gości — kwiaty i krótki występ artystyczny z wierszem o „pawłosiowskich” lotnikach w części głównej. Później ożyły wspomnienia. Młodzież w skupieniu słuchała chor. Bielskiego. Będący tu po raz pierwszy w życiu rzeszowianin — w imieniu lotników II wojny światowej — gorąco dziękował młodzieży za jej pamięć o tych, którzy poległi, ale w chwili później wzruszenie odebrało mu głos. — Nie spodziewałem się, że we tak...

— 11 września br. planujemy kolejną uroczystość — mówi major Niemczycki. — Odbędzie się apel poległych w latach II wojny światowej mieszkańców Pawłosiowa, a ulicy wiodącej do cmentarza nadamy imię Lotników. Oczywiście, przyjadą rodziny ppor. Mrozowskiego i kpr. Kobylńskiego, spodziewamy się także wielu innych gości. Lotnicy zapowiadają pewną niespodziankę... W przyszłości, gdy uda się zbudować na naszym cmentarzu nowy dom przedpogrzebowy, zamierzamy wmurować specjalną tablicę z nazwiskami mieszkańców wioski poległych podczas ostatniej wojny. Nie możemy o nich zapomnieć...

Kończy się kolejny wielki dzień w życiu Pawłosiowa, a szczególnie jego najmłodszych obywateli. Żyją już zapowiedzia owej lotniczej niespodzianki i myślami są już we wrześniu, chociaż być może wcześniej dyrektor rzeszowskiego OSPL wywiąże się ze swego przyrzeczenia: pozwoli zwiedzić prawdziwe lotnisko, a najlepszym uczniom wzbicie się w powietrze na jednym z samolotów i przelecieć — tak przynajmniej obiecywał pułkownik — nad rodzinną wioską!

Z. BESZ



Od 1 stycznia 1984 r. obowiązywać będą nowe przepisy o bezpieczeństwie i porządku ruchu na drogach publicznych

1. Zmiany formalne i strukturalne oraz zakres stosowania nowych przepisów

1 stycznia 1984 roku wejdzie w życie całkowicie nowy system prawny regulujący zagadnienia ruchu drogowego. Ustawa z dnia 1 lutego 1983 roku „Prawo o ruchu drogowym” nie utrzymuje w mocy żadnych przepisów obecnie obowiązujących i reguluje całościowo sprawy dotyczące zasad ruchu oraz praw i obowiązków obywateli w związku z tym ruchem.

Przewiduje się wydanie ponad 20 aktów wykonawczych. Najważniejszymi z nich, interesującymi ogół użytkowników dróg publicznych, będą: rozporządzenie ministrów komunikacji i spraw wewnętrznych w sprawie znaków i sygnałów drogowych i rozporządzenie ministra komunikacji w sprawie kierujących pojazdami silnikowymi.

Nowe przepisy — podobnie jak dotychczasowe — dotyczyć będą ruchu po drogach publicznych, jednakże przepisy ustawy stosuje się również do ruchu odbywającego się poza drogami publicznymi. Jeśli wymaga tego konieczność uniknięcia zagrożenia bezpieczeństwa uczestników tego ruchu. Przepis ten dotyczy więc tak zwanych sytuacji kolizyjnych, jakie mogą powstać na przykład przy wymijaniu lub przecinaniu się kierunków jazdy. Ogólny przepis o obowiązku zachowywania na drogach ostrożności i odpowiedniego postępowania — zgodnie z zasadami bezpieczeństwa drogowego — został rozciągnięty również na osoby znajdujące się w pobliżu drogi.

2. Zmiany w zakresie zasad ruchu drogowego

Zmieniono niektóre podstawowe definicje, jak np.:

— definicja „obszaru zabudowanego” dotyczy po prostu znaków drogowych. Znak ten — odrębne tablice miejscowości — będą określone w rozporządzeniu w sprawie znaków i sygnałów drogowych.

— przejście dla pieszych jest jedynie miejsce oznaczone znakami drogowymi poziomymi („zebra”) lub pionowymi.

— czynnikiem rozgraniczającym zatrzymanie i postój pojazdu jest czas na jakiej unieruchamia się pojazd, tj. 1 minuta (dotychczas 5 minut).

— „pojazd uprzywilejowany” określono za pomocą sygnałów wyróżniających, przy czym przewiduje się dodatkowe sygnały świetlne (czerwone błyskowe) dla pojazdów uprzywilejowanych na początku i na końcu kolumny takich pojazdów.

Zasadnicze zmiany dotyczą przekroczenia jezdni przez pieszych i wiążą się z nową definicją przejścia przez jezdnię.

Na obszarze zabudowanym, na drogach o dwóch jezdniach lub po których kursują tramwaje po torowisku wyodrębnionym z jezdni, pieszy może przekraczać jezdnię tylko na przejściach. Na innych drogach ma obowiązek korzystania z przejść, jeśli przejście znajduje się bliżej niż 100 m, chyba że jeszcze bliżej występuje skrzyżowanie dróg. Pieszy znajdujący się na przejściu ma pierwszeństwo przed pojazdami, natomiast poza przejściami pierwszeństwo ma kierujący pojazdem. Pieszy idący wzdłuż jezdni ma obowiązek ustępowania nadjeżdżającym pojazdom. Na przystanku z wyspą łączącą się z przejściem dla pieszych przechodzenie do przystanku i z przystanku jest dozwolone tylko po tym przejściu.

Wprowadzono nowy rodzaj dróg (z punktu widzenia ruchu drogowego) — drogi tylko dla pojazdów samochodowych, inne niż autostrady, na których jednak zasady ruchu są analogiczne do obowiązujących na autostradach. Oznakowanie tych dróg będzie ustalone w odpowiednim rozporządzeniu.

Na obszarze zabudowanym kierujący pojazdami mają obowiązek ułatwiać włączanie się do ruchu autobusów ruszających z przystanków. Jeśli kierowca autobusu sygnalizuje kierunkowskazem zamiar zmiany pasa ruchu lub wyłączenia z zatoki na jezdnię (sygnalizować należy zamiar, a nie już fakt dokonany), nadto kierowcy autobusów mogą wjechać na sąsiedni pas ruchu lub jezdnię dopiero po upewnieniu się, że nie spowoduje to zagrożenia bezpieczeństwa ruchu drogowego. Za pojazd włączający się do ruchu uznano także pojazd szynowy wyjeżdżający z petli na jezdnię.

Zobowiązano kierującego do prowadzenia pojazdów z prędkością nie utrudniającą jazdy innym. Zmieniono istotnie granice dopuszczalnej prędkości jazdy:

— na obszarze zabudowanym podniesiono dopuszczalną prędkość do 60 km/h,

— poza obszarem zabudowanym podniesiono dopuszczalną prędkość motocykli do 90 km/h oraz pojazdów z przyczepami (samochodów osobowych, motocykli, samochodów ciężarowych, trolejbusów, ciągników balastowych) do 70 km/h,

— na autostradzie i na innej drodze przeznaczony wyłącznie dla pojazdów samochodowych podniesiono dopuszczalną prędkość samochodów osobowych bez przyczep do 110 km/h, a autobusów bez przyczep do 90 km/h,

— dopuszczalną prędkość ciągników rolniczych ustalono na 30 km/h, — zmieniono ograniczenia prędkości przy holowaniu do 30 km/h na obszarze zabudowanym i do 60 km/h poza tym obszarem — niezależnie od sposobu holowania.

Wprowadzono przepisy mające na celu ułatwienie wyprzedzania (obowiązek utrzymywania odpowiedniego odstępu od pojazdu poprzedzającego) poza obszarem zabudowanym na jezdniach dwukierunkowych o dwóch pa-

sach ruchu. Dopuszczono również możliwość skręcania ze wszystkich pasów ruchu, jeśli jest dopuszczalna jazda tylko w jednym kierunku. Sprezycowano przepis dotyczący zawracania — ustalając, że zawracając kierujący pojazdem jest obowiązany ustąpić pierwszeństwa również pojazdom wjeżdżającym z drogi podporządkowanej. Zakaz zawracania w tunelach rozciągnięto na mosty i wiadukty. W miejscach tych nie wolno również cofać pojazdu — przepis o cofaniu został ograniczony do obowiązku zachowania szczególnej ostrożności. Na zakrętach oznaczonych znakami ostrzegawczymi dopuszczono wyprzedzanie jeźli:

— manewr ten jest wykonywany na zakręcie z wyznaczoną na osi linią przerywaną,

— odbywa się na zakręcie w miejscu, gdzie wyznaczona jest linia ciągła — pod warunkiem jej nieprzekraczania,

— odbywa się na jezdni jednokierunkowej — dotyczy to również dojeżdżania do wierzchołka wzniesienia.

Zasadą pierwszeństwa przejazdu z prawej strony objęto również skrzyżowania o ruchu okrężnym, chyba że wloty ulic na skrzyżowanie oznakowano znakiem: „ustąp pierwszeństwa przejazdu”. Zabroniono wjazdu na skrzyżowanie, jeżeli za skrzyżowaniem nie ma miejsca do kontynuowania jazdy. Uściślono przepis dotyczący zachowania się kierujących wobec pasażerów na przystankach tramwajów, prócz zachowania szczególnej ostrożności — jeśli przystanek nie jest wyposażony w wyspę, a na przystanku wjeżdża tramwaj lub stoi na nim — kierujący jest obowiązany zatrzymać pojazd w takim miejscu i na taki czas, aby zapewnić pieszym swobodny dostęp do tramwaju i na chodnik (przepisy te stosuje się odpowiednio przy ruchu wszelkich innych pojazdów komunikacji publicznej).

Uściślono przepis zabraniający omijania pojazdów oczekujących przed przejazdem kolejowym, a nadto wprowadzono przepis dotyczący postępowania w razie unieruchomienia pojazdu na przejeździe kolejowym. Zakaz używania sygnałów dźwiękowych na obszarze zabudowanym rozciągnięto na okres całej doby, a używanie świateł drogowych w celach sygnalizacyjnych dopuszczono w warunkach, w których nie spowoduje to osłabienia innych kierujących. Zmieniono zasady używania świateł i sygnałów dźwiękowych podczas jazdy w warunkach zmniejszonej przejrzystości powietrza. Ponadto na drogach krętych dopuszczono używanie świateł przeciwmgłowych również w warunkach normalnej przejrzystości powietrza.

3. Zmiany w zakresie porządku i bezpieczeństwa drogowego

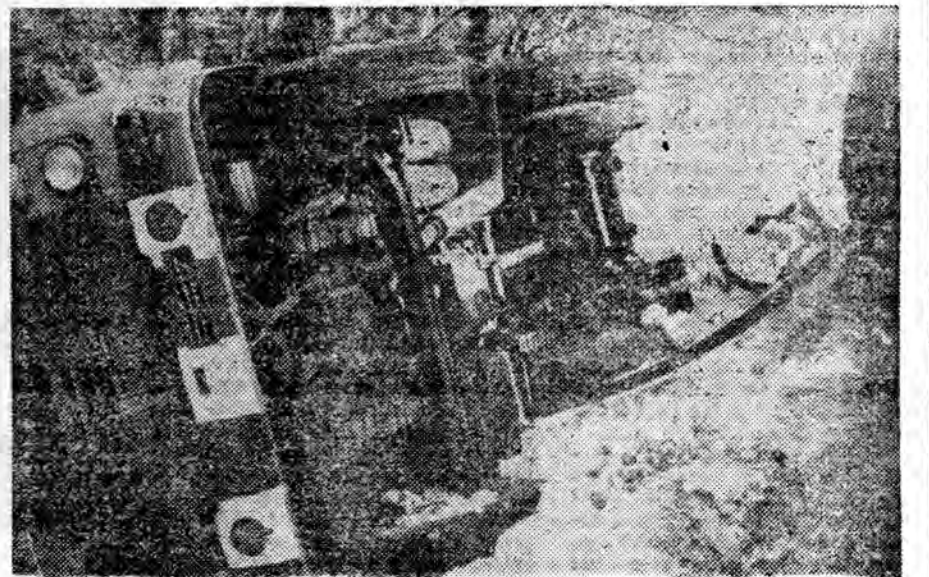
Wprowadzono obowiązek zapinania pasów bezpieczeństwa (z pewnymi wyjątkami) podczas jazdy poza obszarem zabudowanym. Obniżono do 7 lat granicę wieku przy przewożeniu dzieci motocyklem bez hełmu, zmieniając

też granicę prędkości jazdy do 90 km/h. W przepisach o postępowaniu w razie wypadku drogowego wyróżniono sytuacje, gdy są ofiary w ludziach i gdy ich nie ma — ustalając odmienny sposób postępowania w obu przypadkach. Zabroniono przewożenia dzieci do lat 10 na przednim siedzeniu w samochodzie osobowym, a osób nietrzeźwych na rowerze lub motocyklu (z wyjątkiem przewożenia w bocznym wózku).

Pojazdy do nauki jazdy będą oznaczone kwadratową tablicą barwy niebieskiej, z białą literą „L” (przepis ten będzie obowiązywać dopiero od 1 stycznia 1986 roku). Zaostrzono przepisy dotyczące zatrzymywania pojazdów przy przejściach dla pieszych, a zakaz zatrzymywania pojazdów na mostach i wiaduktach rozciągnięto również na drogi w miastach. Linie umieszczone na krawężnikach jezdni będą jednocześnie wyrażać zakaz zatrzymywania pojazdów. W razie wyznaczenia linii ciągłej — zatrzymywanie będzie zabronione na jezdni i na poboczu, a w razie wyznaczenia linii przerywanej — zatrzymywanie będzie zabronione na jezdni. Zamiast zakazu postoju w odległości 100 m od przejazdu kolejowego, wprowadzono zakaz postoju na odcinku drogi od słupka wskaźnikowego z jedną kreską do przejazdu kolejowego. Ponadto wprowadzono zakaz postoju w miejscu utrudniającym dostęp do innego prawidłowo zaparkowanego pojazdu. Dopuszczono postój kołami przedniej osi pojazdów, o dopuszczalnej masie całkowitej do 2,5 t, na chodnikach oraz całych samochodów osobowych, jeśli są umieszczone na chodniku przy krawędzi jezdni. Ustalono przypadki, w których pojazd może być usunięty z drogi na koszt właściciela.

Zaostrzono przepisy dotyczące oznaczania pojazdów silnikowych i przyczep w razie postoju z powodu uszkodzenia lub wypadku, nakładając obowiązek stosowania w szczególności świateł awaryjnych i trójkątów ostrzegawczych. Zaostrzono również przepisy dotyczące oznaczania ładunków wystających poza pojazd oraz zmieniono zasady wydawania zezwoleń na przejazd pojazdów o masie i wymiarach przekraczających określone przepisami. Zezwolenia na obszar kraju wydawać będą zarządy dróg — z tym, że zezwolenia w ogóle nie będą wymagane, jeśli na pojeździe o szerokości 2,5 m ładunek będzie wystawał na boki nie więcej niż 25 cm z każdej strony. Oznaczenie ładunku wystającego z tyłu na odległość większą niż 0,5 m (dotychczas 1 m) jest obowiązkowe. Ustalono, że rzeczywista masa całkowita przyczepy ciągniętej przez samochód ciężarowy może być do 40 proc. większa od masy pojazdu ciągnącego. Przy utrzymaniu liczby powyżej trzech pojazdów, ograniczono możliwość ciągnięcia przyczep przez pojazd silnikowy do jednej przyczepy, z wyjątkiem ciągnika rolniczego i pojazdu wolnobieżnego, które mogą ciągnąć dwie przyczepy — oczywiście pod warunkiem, że długość zespołu nie przekracza 22 m.

(Dokończenie w następnym numerze)



Jazda pewna — to jazda ostrożna i zgodna z przepisami. Kierowca tego samochodu nie pamiętał o podstawowych zasadach poruszania się po drogach...
 Fot. JAN LESNIEWSKI

Świebodzkie wesele (oczepiny)

Kultura na wsi. Najczęściej utożsamiamy ją z ludową kapelą, zespołem folklorystycznym strojnym w jakieś — nie spotykane na co dzień — szaty, czy też z amatorskim teatrykiem. I na dobrą sprawę tak właściwie jest, choć kultura to pojęcie bardzo rozległe i nie można go zawęzić tylko do wspomnianych form działalności artystycznej. Inne i właściwie najbardziej niepokojące zjawisko z tym związane, to zmniejszająca się z roku na rok liczba tych zespołów, a więc i coraz bardziej ograniczone możliwości podziwiania na żywo sztuki ludowych śpiewaków, tancerzy czy muzyków. Próbuje się temu przeciwdziałać, ale efekty nie zawsze są na miarę oczekiwań.

LUDOWYCH ZESPOŁÓW KAPEL JEST W NASZYM WOJEWÓDZTWIE CORAZ MNIEJ. Tym jednak, które skutecznie opierają się „nowoczesności” przychodzi pokonywać wiele trudności. by się nie rozpaść, dalej cieszyć widzów pięknymi strojami, tańcami i przyspiewkami, ludową muzyką. Do chlubnych wyjątków w tej dziedzinie należy wieś Świeboda (gm. Pruchnik), gdzie dzięki olbrzymiemu zaangażowaniu i poświęceniu pani AUGUSTYNY WANKOWICZ działa ludowy zespół pieśni i tańca Powstał w latach pięćdziesiątych, dzisiaj zdecydowana jego większość stanowi młodzież. Trzeba także dodać, że znaczna jego część to rodzina Wankowiczów, bo pani Augustyna skutecznie ich mobilizuje — Nasza młodzież jest chętna, trzeba tylko do niej umiejętnie podejść, wiedzieć kiedy przycisnąć, kiedy popożyczyć. Ważne jest, aby umieć połączyć doświadczenie starszych, z energią młodych. Nam się to jakoś udaje, bo u nas nie ma podziału: starzy — młodzi — mówi pani Augustyna, która znajduje także czas na aktywną pracę w Kole Gospodyń Wiejskich.

Zespół na razie jest bez własnej kapeli, ale podobno jest szansa na to, by w przyszłości powstała. Problemem, który w dużej mierze uniemożliwia częstsze występy jest brak własnych strojów ludowych a wykończenie w Wojewódzkim Domu Kultury w Przemyśle kosztuje 200 złotych za dobę od sztuki. No tak dziwne to, ale przecież WDK też musi szukać środków na pokrycie swej działalności, bo i jego reforma dotyczy.

Gdy rozmawialiśmy z członkami zespołu, to szczególnie mocno podkreślali, że sprawa numer jeden, to stroje, że przydałby się we wsi nowy dom kultury bo stary nie nadaje się nawet do remontu. Z względu to mógłby trochę jeszcze powstać, ściany jednak zgrzybiałe i szkoda pieniędzy na jego reperację. Młodzi marzą także o boisku sportowym, bo w piłkę — jak na razie — nie ma za bardzo gdzie pograć.

Po dłuższej przerwie zespół wystąpił w ub. miesiącu na deskach starego Domu Kultury w Świebodnej. Przedstawił fragment „Świebodzkiego wesela”. Widownia była nie byle jaka, bo w tym dniu zjechał do wsi przedstawiciel władz wojewódzkich i gminnych, którzy wcześniej

spotkali się w miejscowej szkole z aktywem wojewódzkim, kół gospodyń wiejskich (pisaliśmy o tym w poprzednim numerze). Zespołowi towarzyszyła kapela z Sienawy, którą ściągnął tutaj podobno dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Pruchniku JÓZEF OZIMEK (sam gra zresztą na kontrabasie). Swą funkcję pełni on właściwie od niedawna, a zespół zyskał w nim — jak słyszeliśmy od jego członków — dobrego opiekuna.

Był więc tradycyjny korowód (powędrował później, pokrojony, na widowie, a wcześniejsze przestrogi druzbów, że jest przypalony, nie potwierdziły się — publiczność obliżywała palce). Wcześniej zaś drużki i druzbowie wchwalali zalety Panny Młodej i Pana Młodego, przestrzegali ich, że po ślubie „skończy się spanie do południa” były też rady na noc poślubną: „Jeśli się będziesz bała, to się przykryj z głową, niech się co chce dzieje z tą drugą połową”. Przyspiewki, nierzadko dość frywolne, wyrażały jednak wiele prawdy o życiu wsi, jej obyczajach o trudnych początkach małżeńskiego życia. „Nie będziesz Kasuniu cesała trzrzury, głowa pójdzie na dół, a brzusek do góry”. TERESA KUBAS i JÓZEF BABIS (młoda para) wcale się jednak tym nie przejmowali, wszystkie „docinki” cierpliwie znosili. O ich przyszłość z troszczyła się starościna która śpiewając: „Szanowni goście nie odmawiajcie — Pani Młodej na kolebkę dajcie” — ruszyła z taca na w ławnię.

Później wesele przeniosło się do szkoły, gdzie w rytm ludowych — i nie tylko — melodii tańczyli prawie wszyscy. O smakowitkach, którym raczone weselnymi gośćmi, wspominać nie będziemy, by nie drażnić nieobecnych.

— Teraz to pan widział jak wygląda wesele w Świebodnej — zagadnął, ktoś na odchodne. Tak, ale to był tylko jego fragment. Byłoby wspaniale, gdyby zespołowi udało się przygotować całe wesele. Sądźmy że jest to możliwe, przy wydatnej pomocy kompetentnych instytucji. Świebodzianie mają zapal, chętnie chodzą na próby. Zajmuje im to cenny czas, ale dale satysfakcję. Myślą tak zarówno GENOWEFA DRAGAN, która w zespole jest od początku, jak i 14-letni WALDEK WANKOWICZ — najmłodszy jego członek.

C. DUŠKO



Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

Reminiscencje muzyczne

Kontynuacja?!

Auli Zespołu Szkół Muzycznych w Przemyślu nie można zaliczyć do dużych obiektów tego rodzaju — urządzenie tataraj koncertu orkiestry symfonicznej napotkałoby duże trudności. Swoistą rekompensatą (jeśli takowa jest w ogóle potrzebna, jej niewielkich rozmiarów są nowe, dobrze brzmiące organy Świątyni Polihymnia podczas Dni Muzyki Kameralnej i Organowej. Wszystko wskazuje na to, iż ostatnie koncerty mają być kontynuacją wcześniej rozpoczętej działalności propagowania określonych rodzajów i gatunków muzyki. Kwestia otwartą i wymagającą wnikliwego rozpatrzenia pozostaje częstotliwość oraz poziom koncertów.

Należy w tym miejscu przypomnieć, że pod koniec ubiegłego roku aula ZSM była świętyną Polihymnia podczas Dni Muzyki Kameralnej i Organowej. Wszystko wskazuje na to, iż ostatnie koncerty mają być kontynuacją wcześniej rozpoczętej działalności propagowania określonych rodzajów i gatunków muzyki. Kwestia otwartą i wymagającą wnikliwego rozpatrzenia pozostaje częstotliwość oraz poziom koncertów.

22 kwietnia br. wystąpił młody, lecz już obyty z estradą koncertową, organista JACEK KULIG i wiolonczelista ELŻBIETA KRĘGIEL z towarzyszącą pianistką DANUTĄ BYRCZEK. Zdecydowanie korzystniejsze wrażenie w tym dniu wywarł swoją grą Jacek Kulig — i to zarówno jako solista, gdy w „Fantazji G-dur” Jana Sebastiana Bacha, uwypuklając piękne przejścia harmoniczne, nie stracił panowa-

nia nad całością, jak i kameralista, gdy z wyczuciem towarzyszył E. Kręgiel w „Sonacie e-moll” Antonio Vivaldiego. Pomimo drobnych błędów technicznych (np. w „Sonacie” Feliksa Mendelssohna) i kłopotów z opóźnieniem formy (np. w „Pieśń heroique Cezara Francka”) Jacek Kulig zaprezentował się przemyskiej publiczności jako wrażliwy i już dojrzały artysta.

Nie najlepiej grała natomiast Elżbieta Kręgiel. „Sonata” Cl. Debussy'ego — stanowiąca małe kompendium możliwości technicznych, artykulacyjnych (np. efekty prawie perkusyjne), dynamicznych i melodycznych wionczeliste początku XX wieku — jest utworem efektywnym i pięknym, ale niełatwym. Niestety, wykonanie, które usłyszeliśmy, trudno zaliczyć do udanych — rwąca się narracja oraz potknięcia palcowe będące bezpośrednią konsekwencją przyjęcia zbyt szybkich temp, jak na możliwości artystki, znacznie zmniejszyły satysfakcję słuchaczy z gry, chociaż nie wpłynęły (i bardzo dobrze to objawia) na ogólnie pozytywną ocenę samego dzieła. We wspomnianej już „Sonacie e-moll” A. Vivaldiego — E. Kręgiel nie miała wprawdzie kłopotów techniczno-manualnych, lecz rodzaj dźwięku i artykulacji pozostawiał wiele do życzenia, czyniąc to wykonanie mało ciekawym i niestylowym. Jedynie interpretacją „Fantasji Schumanna op. 73” Roberta Schumanna nie dała artystka powodów do narzekania. Koncepcja utworu była dokładnie przemyślana, rozkład wewnętrznych napięć prze-

konywającej; jeżeli dodamy do tego ładny romantyczny dźwięk i dobrą współpracę z towarzyszącą jej na fortepianie Danutą Byrczek, to efekt końcowy mógł zadowolić nawet wybrednych melomanów.

23 kwietnia z recitaleem organowym wystąpiła ANNA DZIOBA. Program koncertu wypełniły dzieła wybitnych twórców muzyki na ten instrument, takich jak: Louis Nicolas Clerambault i Louis Vierne oraz największego z wielkich — Jana Sebastiana Bacha. Dokonany wybór utworów stwarzał odtwórczyni możliwości zabłysnięcia tak techniką manualną, jak i wrażliwością na barwę. Obydwa te elementy bohaterka koncertu posiadała w stopniu dostatecznym, chociaż niezadowalającym, bowiem momentami, nie mogąc poradzić sobie z bardzo szybkimi tempami, zatracala poczucie pulsu rytmicznego. Tego dnia w auli ZSM nadaremnie szukalibyśmy głębi interpretacyjnej, żarliwości, kontemplacji czy skupienia; była świeżość, radość muzykowania, młodzieńczy połot i fantazja — z tego miejsca wprawdzie jeszcze daleka droga do dojrzałości i doskonałości, ale czy można czynić komuś zarzut z tego, że jest młody?

I jeszcze jedna sprawa. Zastanawiam się, i zwracam na to uwagę organizatorów, czy jest sens wydawania tak fatalnego programu — niepełnego i z dużą ilością błędów. Czego dowie się i nauczy korzystająca z takiego programu młodzież?

JERZY ZAJĄCZKOWSKI

z teki Edwarda Kmiećka



JANUSZ ROBASZEWSKI — projektant w Hucie Szkła Kryształowego „Violetta” w Stroniu Śląskim

Okazja do wspomnień

Nasz redakcyjny kolega, redaktor graficzny EDWARD KMIECIK postanowił przejść na emeryturę i chociaż myśleliśmy, że jest to kolejny jego żart (choć tym razem nie rysunkowy), zamiar swój spełnił — po 13 latach, 3 miesiącach i 3 dniach pracy w naszym tygodniku. Fakt ten odnotowujemy raczej z kronikarskiego obowiązku, gdyż rysunki, winy i grafiki Edwarda Kmiećka — jako współpracownika — nadal będą ukazywać się w „Zyciu”.

Spotkanie, jakie zorganizowaliśmy w redakcji, nie miało nie wspólnego z oficjalnymi uroczystościami, do których przywykliśmy obsługując różnego typu imprezy. Po prostu podziękowaliśmy mu za to, co zrobił dla naszego pisma i prosiliśmy o jeszcze. Spotkanie stało się natomiast okazją do wspomnień.

Głównym nurtem jego działalności twórczej stały się w ostatnich latach: rysunek i grafika prasowa. Dochodził jednak do tej specjalizacji dość okrutną drogą. Jest bowiem absolwentem Wydziału Ceramiki i Szkła Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych we Wrocławiu. W latach pięćdziesiątych pracował m. in. w Hucie Szkła Kryształowego w Stroniu Śląskim, zajmując się projektowaniem wzorów i modeli szkła artystycznego. Od 1962 roku zamieszkuje w Przemyślu i tutaj (w równej mierze i wyboru jak i z konieczności) jego zainteresowania zaczęły ewoluować w kierunku grafiki i rysunku.

Brał udział w wielu wystawach — zbiorowych i indywidualnych. Jesienią 1981 roku na indywidualnej wystawie w rzeszowskim Domu Sztuki przedstawił szereg portretów, karykatur znanych i mniej znanych postaci, pejzaży oraz przykładów prasowych rozwiązań graficznych. Ubiegłoroczny jubileusz 25-lecia pracy twórczej zbliżył się z wystawą w przemyskiej Galerii ZPAP-BWA.

Edward Kmiećka, pomimo iż urodzony w Czortkowie, czuje się przemysianinem, a potwierdzają to dobitnie liczne pejzaże, rysunki architektury miejskiej, a także cała galeria portretów przemysian. Wszystko to, miejmy nadzieję, będzie systematycznie wzbogacane o nowe akcenty i nowe prace. Oby tylko zdrowie dopisywało!



Dyrektor Rzeszowskiego Wydawnictwa Prasowego Józef Krajnik przekazał red. Edwardowi Kmiećkowi wyrazy podziękowania za jego dotychczasową pracę.

Fot. R. PAWEŁOWSKI

Kolejny „Rocznik Przemyski”

Ukazał się właśnie kolejny, podwójny, oznaczony numerami 22—23, tom „Rocznika Przemyskiego”. Ta obszerna, ponad 500-stronicowa publikacja wydana została przez rzeszowski Oddział Krajowej Agencji Wydawniczej na zlecenie Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemyślu. Tom ten zawiera szereg materiałów z różnych dziedzin, aczkolwiek najbardziej powinniśmy zainteresować się tym, którymi bliżej są nauki humanistyczne, a szczególnie historia i literaturoznawstwo. Całość zawartych w roczniku publikacji podzielona została na trzy działy: „Materiały i rozprawy” (I), „Miscellanea” (II) i „Sylwetki Przemyskie” (III). Dodajmy przy tym, iż najbardziej rozbudowany jest dział pierwszy, dwa pozostałe zaś stanowią niejako uzupełnienie.

Już pobieżny rzut oka na spis treści uświadamia fakt, że większość autorów pochodzi z różnych ośrodków akademickich, często są to naukowcy o znanych powszechnie nazwiskach. Część zawartych w tomie rozpraw i artykułów w niewielkim stopniu albo wcale nie spełnia postulatów regionalności, z czego niektórzy lokalni patrioci czynią niejednokrotnie zarzut, choć wydaje się, że właśnie dzięki owym „uniwersalnym” publikacjom rocznik wiele zyskuje. Przyjrzyjmy się nieco bliżej co tom ów zawiera.

„Materiały i rozprawy” pogrupowane zostały tematycznie w sześciu częściach. Pierwsza zawiera dwie prace: Krystyny Płachcińskiej „Kurlec” Mikolaja Reja jako dzieło sztuki scenicznej oraz recenzję monografii Zbigniewa Golińskiego

o Ignacym Krasickim skreślonej przez Stefana Jerzego Buksińskiego.

Druga część „Materiałów...”, przygotowana przez Jerzego Starnawskiego, poświęcona jest osobie profesora Juliusza Kleinera, którego 25 rocznica śmierci minęła w roku ubiegłym.

Następny zestaw łączy się z kolei z osobą profesora Stanisława Pigionia. Obok wprowadzającego tekstu Jerzego Starnawskiego „Jubileuszowa księga ku czci Stanisława Pigionia z 1951 roku” pomieszczone tu zostały liczne prace (najczęściej przywzrostkowe) nieżyjących już dziś badaczy-filologów. Wszystkie teksty, pomimo iż traktują o różnych problemach, tworzą pewien cykl przez to, że przed ponad trzydziestu laty ofiarowano je profesorowi Pigionowi. Wśród autorów nie brak osób pochodzących z Przemyśla — Stanisława Kolbuszewskiego i Andrzeja Boleskiego.

Nieco odmienny charakter posiada część czwarta, w której zgrupowano prace z historii, etnografii, językoznawstwa i konserwacji zabytków. Ryszarda Daleckiego „Jarosławski 39 Pułk Piechoty Strzelców Lwowskich w działaniach wojennych 1939 r.” czy Tadeusza Burzyńskiego „Zwycięstwo i obrzydliwe wesołe wsiach okolic Babc nad Sanem” — zainteresować powinny nie tylko specjalistów.

Następna część „Materiałów...” dotyczy nauk przyrodniczych, a przede wszystkim botaniki. Obok obszernego studium historycznego Kazimierza Karczmara „Rys historyczny badań botanicznych w okresie

działalności Instytutu Purawskiego do roku 1914”, znajdują się publikacje specjalistyczne o niektórych gatunkach flory, występujących na obszarze południowo-wschodniej Polski.

Wreszcie ostatnia, szósta część — znacznie odbiegająca swym charakterem od pozostałych — zawierająca prace Jana Pajaka z zakresu technologii wykorzystania substancji odpadów przemysłu celulozowego i płyt pilśniowych.

W dziale „Miscellanea” zwracają przede wszystkim uwagę „Wspomnienia ze szkoły austriackiej i I wojny światowej” spisane przez zmarłego w 1980 roku Franciszka Persowskiego. Postać zasłużonego przemyskiego historyka (długoletniego prezesa Towarzystwa Przyjaciół Nauk) oraz bibliografie jego prac orzypomina Julian Olszak w biografii zamieszczonej w dziale „Sylwetki Przemyskie”.

Fakt ukazania się kolejnego tomu „Rocznika Przemyskiego” odnotowujemy z sympatią i życzliwością. Krwie się bowiem za tym wiele społecznego wysiłku, by edycja tego regionalnego periodyku była kontynuowana. Istotne jest również to, że w pracach nad tomem brali udział wybitni naukowcy z wielu akademickich ośrodków w kraju. Najnowszy rocznik nabywać można w Oficynie Przemyskiej przy ul. Franciszkańskiej lub bezpośrednio w siedzibie Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

W przygotowaniu znajdują się tymczasem kolejne tomy.

(ZS)

Na peryferiach moralności

„Koryntki” w zakalcu

Chcąc poznać z autopsji niektóre zjawiska tzw. patologii społecznej, trzeba by naruszyć — niestety — program oszczędnościowy. Własny zresztą.

Mamy tu na myśli prostytutkę, czyli najstarszy zawód świata, tak stary, że poniekąd cyniczny przedstawiciel rodzaju męskiego podejrzewają nawet rajska Ewę o czerpanie korzyści z wdzięków podarowanych jej przez naturę, nie zastanawiając się zupełnie nad tym, że prototyp mężczyzny w postaci Adama nie dysponował żadnymi środkami płatniczymi, niezbędnymi we współczesnym pojęciu tego typu damsko-męskich transakcji. Wystarczyłoby jeszcze, żeby biblijnego węża nazwać sutenerem, a Adamowi zarzucić, że za symboliczną kęs jabłka, podanego mu przez Ewę, zapłacił skórą z dinozaura, przerobioną na okrycie wierzchnie oraz kozaki (nazywane wtedy zapewne zupełnie inaczej, gdyż nawet Don był wówczas niewinnym strumykiem, przepływającym przez czarowny gaj rajszych drzew) — i już mielibyśmy prosty rodowód późniejszych cór Koryntu.

Korynt, miasto-państwo założone przez Dorów w IX wieku p.n.e., do dziś bardziej kojarzy się szerokiej publiczności z owymi córami właśnie, niż ze swą wspaniałą sztuką, słynnym rękodzielnictwem, czy wspaniałe ponoć rozwiniętym tam budownictwem okrętowym.

Trudno dokładnie określić, od kiedy kobiety zaczęły handlować swymi wdziękami, albo ciałem konkretnie, gdyż zajęcia to nie sprzyja archeologom, pozostawiając ślady wyłącznie w sferze obyczajowo-moralnej. Nie licząc pogłębiającego się z biegiem lat uszczerbku na urodzie, związanego z pracą w warunkach uciążliwych na ogół dla zdrowia, a stwierdzamy to na podstawie ustaleń współczesnych — dochodząc do wniosku, że w tym fachu wszelki postęp techniczny jest raczej znikomy, co wynika z wyjątkowej zupełnie stabilności upodobań w tym zakresie.

Seks i głód, to zdaniem wielu jurystów czynniki zniewalające najmocniejszych nawet, stąd też najpoważniejsi homines sapientes traciłi głowy w momentach pożądania, pozbywając się — za chęć przeżycia jednej upojonej chwili — dobrego imienia, rodziny i stanowiska. Przykłady są znane.

W Komendzie Miejskiej MO w Przemyslu, gdzie zasięgaliśmy języka na temat prostytutki, sprawa wygląda zupełnie prozaicznie. Przemysł to nie Paryż, gdzie w okolicach placu Pigalle (i nie tylko) stoją rządkiem nierządnic, oparte o mur, w pozach kuszących, skąpo odziane, zachęcające do skorzystania z ich usług. Tam nie ma żadnej segregacji rasowej — Murzynka obok jasnowłosej Szwedki, smukła Mulatka tuż przy „zółtej” panience z dalekiej Azji, a dla koneserów znajduje się nawet niskorosła Pigmejka z lasów Afryki Równikowej, czyli pełnia egzotyki w sercu Europy. Do wyboru, do koloru — klient płaci, klient żąda.

W przemyskiej komendzie znajduje się katalog — od „A” do „Z” — zapisany nazwiskami i adresami. Ponadto coś w rodzaju albumu fotograficznego, w którym dane osobowe ilustrowane są zdjęciami. W sumie zarejestrowanych jest ok. 60 kobiet, zawodowo uprawiających nierząd. Jak na ponad 60-tysięczne miasto, jest ich sporo — mimo że zdaniem fachowców z „kryminalnego”, nie jest to problem tej miary, żeby się załamać z powodu upadku moralności.

W dziedzinie prostitucji istnieje naturalna hierarchia, nie mająca nic wspólnego z ogólnym, sztucznym podziałem na kategorie. Po wojnie dziewczynki tzw. lekkich obyczajów

dzielono głównie na dwie grupy. Pierwsza, to były „ruinówki”, „gruzówki” bądź „bramówki”, a nazwy wywodziły się z miejsc uprawiania nierządu. Do grupy drugiej zaliczano arystokratki, pamiętające jeszcze czasy sanacji, które prosperowały w warunkach bardziej jak na owe czasy luksusowych — w mieszkaniach, odbudowywanych hotelach i odradzających się knajpach nieco wyższych kategorii.

Obecnie podział jest bardziej skomplikowany, choć nie na tyle, żeby się w tym pogubić.

Zacznijmy od „dołów”, czyli kobiet przysparzających najwięcej pracy funkcjonariuszom MO, które działają w tzw. melinach, prostytutko-pijackich. Jest ich najwięcej. Są to na ogół alkoholiczki, mające ciągły kontakt ze światem przestępczym, dla których uprawianie nierządu jest nie jako zajęciem towarzyszącym przy popełnianiu pospolitych czynów kryminalnych, najczęściej kradzieży.



Fot. R. PAWŁOWSKI

Metoda ich „pracy” jest prosta. Spytają klienta, najlepiej tzw. „dzwońca”, czyli „nawanego z walutą”, który po kilku kieliszkach odczuwa olbrzymie wewnętrzne zapotrzebowanie na istotę płci odmienną, choćby była to „dama”, której uroda jest złośliwym wybrkiem natury. Sprowadzają takiego na melinę, dopompowują alkoholem, a następnie obrabiają z pieniędzy, zegarka i innych co cenniejszych przedmiotów, łącznie z garderobą, po czym wyrzucają z chaty skołowanego i lżejszego co najmniej o portfel Poranny chłód przywraca zwykle ofierze świadomość popełnionego błędu, ale nie każdy błądnie na milicję, bo wielu klientów to ludzie na stanowiskach, żonaci, cieszący się autorytetem, którzy wolą w gaciach, za przeproszeniem, uciec od przykrych wspomnień, nie bacząc na straty materialne.

Jedno ziarnko wyżej — to stałe bywalczynie niektórych lokali gastronomicznych. Siedzi taka przy stoliku, łypie oczami po sali kusząc spragnionych Orkiestra gra, kielichy wędrują w górę i po pewnym czasie samotni panowie proszą damy do tańca, w którym mizdrzą się niepotrzebnie, zamiast od razu zaproponować stosowną sumkę. Ceny nie są wygórowane (dane pochodzą z ostatnich miesięcy, już po podwyżkach) i wynoszą od 500 do 1000 złotych nie licząc kilku kieliszków, wypitych jeszcze przed opuszczeniem lokalu, dla dodania animuszu.

Tutaj obowiązuje uczciwość i nie warto oszukiwać. Pewien mężczyzna, notabene żonaty, zawarł ostatnio w jednej z restauracji umowę-zlecenie, opiewającą na złotych 500, skorzystał z „usługi”, po czym nie wypłacił należności, przez co naraził się na spore

nieprzyjemności. W drodze powrotnej, w okolicach siedziby milicji, oszukana zleceniobiorczyni zaczęła krzyżeć, że została przez niego okradzona i upłynęło kilka godzin, zanim funkcjonariusze MO wyjaśnili sprawę i niefortunny klient został zwolniony...

Cennik za tego typu „usługi” nie jest zresztą sztywny. Mniej wymagające idą za 200—300 złotych, a nawet za butelkę wina owocowego. Za takie pieniądze nie można mieć zbyt wielkich wymagań, a tym bardziej krzywić się, że np. w łóżku (w pijackiej melinie) „można sadzić kwiatki”, co w żargonie oznacza pościel koloru urodzajnego czarnoziemiu.

Do każdej pracy można się przywiązać i nawet na trwałe zaznaczyć to w odpowiedni sposób. Niektóre noszą więc, przeważnie pod piersiami, tajemny, wytatuowany znaczek, świadczący o uprawianym fachu. Nie ma się czego wstydić, jeśli do roboty podchodzi się uczciwie i z sercem. Klient nasz pan, niech wie kogo bierze i za co płaci.

Jeśli któraś z profesjonalistek miała wpadkę i musiała odsiedzieć w więzieniu, bywa, że zaznacza to stosownym tatuażem. Dla przykładu — motylek to symbol jednego z damskich zakładów karnych.

Co bardziej uczuciowe, a może raczej gustujące w swojej statystyce, mówią zwyczaj upamiętniania nowego partnera niewielkim nacięciem skóry na przedramieniu, co określa się „sznitą”. „Żeby się sznitnąć, trzeba się „chłasnąć” — i jeśli komuś nie to sformułowanie nie mówi, to tym lepiej. Dodajmy tylko, że skóra przedramienia u przodowni pracy w tym zawodzie przypomina tarkę, używaną dawniej do prania.

Reklama jest dźwięgnią handlu. Na przykład „dewizówki”, czyli kategoria „lux”, działające wyłącznie niemal w najbardziej ekskluzywnych hotelach stolicy i innych większych miast, których interesują jedynie cudzoziemcy placący w walucie wymiennej, dysponują zdjęciami reklamowymi, własnymi zresztą, na których widnieją nagie, w pozach nieskromnych, mogących skusić najbardziej nawet odpornego na damskie wdzięki. Jest to coś w rodzaju swoistej wizytówki.

Przemyskie „mewki” — bo to stare określenie nadal jeszcze funkcjonuje — nie stać widać na taką reklamę, ale robią co mogą i na przykład niektóre mają wytatuowane na ciele napisy: na udzie — „kocham cię”, a nad miejscami najbardziej intymnymi — „tylko dla panów”.

Tatuaż przedstawiający kwiat róży oznacza natomiast przebytą chorobę weneryczną. Są takie, które mogą już zaprezentować bukiet róż w własnym ciele. Cóż za rozbijająca szczerść...

Kobiety zarejestrowane w milicyjnych kartotekach, wylapywane najczęściej w najpodlejszych melinach, kieruje się na badania do przychodni „W”, średnio raz w miesiącu. Wśród blisko 60 przemyskich prostytutek różnych kategorii, choroby weneryczne wykrywa się u ok. 10 w ciągu roku. Każda, która „ewiczy”, musi mieć „prawo jazdy”, czyli zaświadczenie lekarskie. To drastycznie brzmiały, wulgarnie określenie, wywołuje ponoć obrzęz i gniew nawet samych zainteresowanych, mimo że w tzw. „sfarach” jest powszechnie używane.

Odrębny gatunek panienek lekkich obyczajów to „arabeski”, co nie ma nic wspólnego z prawdziwym znaczeniem tego słowa, oznaczającego jak wiadomo ornament, składający się przeważnie z motywów stylizowanej wici roślinnej. Nazwa pochodzi od Arabów, którzy gustują w polskich, sprzedających dziewczynach.

„Arabeski” to mimo wszystko wyższa klasa. One nie zadają się z tubylcami, zwłaszcza we własnym mieście. Są wśród nich kobiety nawet z wyższym wykształceniem, eleganckie, których nikt nie podejrzewa o uprawianie starego jak świat zawodu. Najczęściej pracują w poważnych instytucjach, od czasu do czasu tylko urwijając się na wyjazdy do Warszawy, Poznania, Katowic i innych miast. Mają też swych „protektorów”, żeby nie powiedzieć „alfonsów”, którzy pośredniczą w transakcjach. Jedną z przemyskich dziewcząt, urody niepospolitej, tak przypadła do gustu pewnemu Arabowi, któremu zapewne ropa tryskała na podwórzu przed domem w ojczywym kraju, że wynajął dla niej mieszkanie w stolicy, a następnie, z wdzięczności ofiarował fiata 125 p.

Skarżą się jednak na Arabów, że są zbyt wymagający i perwersyjni i nigdy nie wiadomo „kiedy strzelą w dziób”. Ale płacą dobrze, a w końcu życie nie składa się z samych tylko przyjemności. W Przemyslu mieszka ok. 15—20 „arabesek”.

Jest tu także kilka dam reprezentacyjnych, działających w luksusowych hotelach większych miast. Z ostatnich meldunków wynika, że ceny dla rodaka wynoszą od 5 do 30 tysięcy złotych, dla obcokrajowca — licząc w walucie zachodniemieckiej — od 50 do 150 marek i jest to w sumie taryfa ulgowa, gdyż przyjeżdżające z prowincji nie należą do najlepiej zarabiających, a ponadto w tym światku obowiązują surowe rygory i najrozmaitsze „układy”. Gwiazdy w tym zawodzie wyceniają się nawet na 300 i więcej dolarów, co podajemy na odpowiedzialność naszych informatorów, znających kulisy nocnego życia rekinów obyczajowego podziemia.

Do niedawna jeszcze, gdy granice stały otworem, przemyskie dziewczynki podróżowały na Węgry, gdzie zwyższy widać dobry interes. Ich eksportowa działalność łączyła się jednak często z różnymi przestępstwami — zdarzały się napady rabunkowe, a nawet zabójstwo. Ambitne, lecz mniej doświadczone, padały tam ofiarami oszustów — wypłacano im na przykład fałszywymi dolarami. Wracały wtedy do Przemysła i chcąc się odkuć, puszczały w obieg podrobioną walutę, sprzedając ją głównie przed „Pewexem”, przeważnie amatorom zakupu za dewizy ciągników rolniczych lub samochodów osobowych.

Dla ludu pracującego miast i wsi wielki świat ekskluzywnych hoteli, podświetlanych barków z trunkami najszlachetniejszej marki i dyskretną rajcowną muzyką, to jest tylko mglisty obraz marzeń i wyobraźni. Rzeczywistość jest mniej barwna. Za kilkaset złotych, za parę kieliszków wódki, wędrują do obskurnych, cuchnących melin, aby obudzić się z kacem moralnym gigantycznych rozmiarów i szczerą ochotą splunąć sobie w twarz.

Gros przemyskich prostitutek to alkoholiczki o zrujnowanym zdrowiu, kryminalnej przeszłości i odstraszcającym wyglądem. Niektóre mają dzieci, nawet kilkoro, i to jest najsmutniejsza. Jedna jest genialną złodziejką kieszonkową, inną toczy zaawansowana, od lat nie leczona, gruźlica. Aż trudno uwierzyć, że z ich „usług” korzystają też „zadni” panowie, jak choćby pewien poważny, emerytowany dyrektor, który sprowadził jedną z nich do własnego mieszkania, a kiedy od niego wyszła i minął szal amarów — stwierdził brak gotówki i innych przedmiotów wartości ok. 100 tysięcy złotych.

W Przemyslu, spokojnym, mieszczańskim grodzie, można też o każdej porze dnia i nocy wynająć na kilka godzin mieszkanie, w wiadomych celach. Udostępnianiem lokali zajmuje się grupa ludzi, na ogół w podeszłym wieku, dorabiających tym sposobem do rent i emerytur.

Z informacji napływających do milicji wynika, że niektóre przemyskie „córy Koryntu” wyszły za mąż. Jedne ustatkowały się i są dobrymi żonami, inne od czasu do czasu nachodzi tęsknota za dawnym życiem i jest to widać silniejsze od nich, bo ruszają wtedy na stare szlaki, pozostawiając w ciepłych domach zakochanych mężów.

Wiek przemyskich „pań do wzięcia” jest różny. Niektóre zaczynają bardzo wcześnie, jako kilkunastoletnie dziewczyny. Kres prosperity następuje przeważnie po osiągnięciu trzydziestki, a starsze, o wyglądzie zgrzybiałych staruszek dotkniętych trędem, zarobić mogą już tylko dzięki szatańskim właściwościom alkoholu, wypitego w nadmiarze przez podupadłych dżentelmenów.

I tak mniej więcej rysuje się obraz tej grupy ze społecznego marginesu, czyli kobiet zwanych również „koryntkami”.

Koryntki — to nazwa jednego z gatunków rodzynek, używanych do wyrobu win i jako dodatek do ciast. W życiu bywa jednak, że wino zamienia się w ocet, a zamiast słodkiego ciasta powstaje twardy zakalec. C'est la vie! — jak mawiają Francuzi, którzy w temacie win i kobiet mają chyba najwięcej do powiedzenia.

Im starszy tym... lepszy?

Pieniądz, pieniądz... Jakież emocje budzą się w nas na dźwięk tego słowa... Ludzie przemijają, a pieniądz trwa, zmieniając jedynie szatę graficzną, no i oczywiście, siłę nabywczą...
Prezentujemy banknoty 20-złotowe, będące od 1944 roku w obiegu w PRL. Starsi pewno będą wzdychać przypominając sobie tamte dwudziestki, ale nie o to przecież chodzi, by wzbudzać sentyment do tamtych pieniędzy. Przypomnijmy tylko może jeszcze, że w 1950 roku, gdy dokonywano wymiany pieniędzy, to za stare 100 złotych „placono” trzy nowe złote. I tak na przykład chleb „stał” ze stu do trzech złotych.



Emisja z 1944 r.



Emisja z 1946 r.



Emisja z 1947 r.

Uwaga: wielkość reprodukowanych banknotów zmniejszono proporcjonalnie do ich rzeczywistej powierzchni.



Emisja z 1948 r. — banknoty wprowadzono do obiegu w 1950 r., w chwili pamiętnej wymiany pieniędzy.

Emisja z 1982 r.



Reprodukcje ze zbiorów
BOLESŁAWA LEWICKIEGO
z Przemysła
wykonał
ROBERT PAWŁOWSKI

Horoskop

BYK (21 IV — 21 V)

Szukasz atrakcji daleko od rodzinnych stron, a okazuje się, że czynisz to całkiem niepotrzebnie. Rozglądaj się dobrze wokół siebie, a okazja ku temu będzie znakomita w najbliższym tygodniu. Zachowaj jednak umiar i takt, bo — jak doskonale wiesz — BARAN to „rogata” osobowość.

BLIŹNIĘTA (22 V — 21 VI)

Z młodzieńczych marzeń niewiele udało Ci się zrealizować, mimo że okoliczności były sprzyjające. Nic jednak jeszcze straconego, choć minionego czasu nie da się w pełni nadrobić. Przełomowy może być pobyt na wczasach, na które koniecznie musisz wyjechać, najlepiej w czerwcu. Przed wyjazdem porozmawiaj z bliską Ci RYBĄ.

RAK (22 VI — 22 VII)

Pamiętasz, jak będąc ostatni raz w kinie mimowolnie zerkałeś na uroczą blondynkę siedzącą z prawej strony? Po seansie zabrakło Ci jednak odwagi, aby nawiązać znajomość. Dobre filmy dalej są na afiszu — chodź więc do kina wytrwale, a marzenie może kiedyś wreszcie się spełni.

LEW (23 VII — 23 VIII)

Narzekasz ostatnio, że mało zarabiasz, że ciągle brakuje Ci pieniędzy. To prawda, że do pierwszego nie starcza, ale trudno się dziwić, jeśli prowadzi się kawiarniano-restauracyjny tryb życia. Czy naprawdę odpowiada Ci taki styl? Przecież w tym wszystkim więcej jest tzw. szpanu. Komu chcesz tym zaimponować?

PANNA (24 VIII — 23 IX)

Grzebiez się w przeszłości, ciągle powracasz do wspomnień, ale ile w końcu można nimi żyć? Otrząśnij się, inni mają podobne albo jeszcze poważniejsze kłopoty i jakoś sobie nieźle radzą. Weź pod uwagę, że RAK chce Ci koniecznie pomóc, a jego oferty odrzucić nie można. Nie zapomnij o imieninach Zofii.

WAGA (24 IX — 23 X)

Twą ulubioną lekturą stał się ostatnio atlas geograficzny. Często siedzisz nad nim sfrustrowany, że nie dane Ci było być poza granicami kraju. Cóż, w najbliższej przyszłości także Ci to „nie grozi”. Ucz się jednak pilnie angielskiego, bo może uda Ci się nawiązać korespondencję w tym języku, a później...

SKORPION (24 X — 22 XI)

Tydzień ten winien być przełomowy, choć sytuacja — być może — nie całkiem ułoży się po Twojej myśli. Nie przejmuj się jednak tym zbytnio — wszystkiego od razu nie można osiągnąć. Jak na razie los Ci sprzyja, szkoda więc byłoby go prowokować, bo może się odwrócić. Kiedy wreszcie zauważysz PANNE?

STRZELEC (23 XI — 21 XII)

Któż właściwie nie narzeka na swoją teściową? Ty jednak nie masz najmniejszego powodu do utyskiwania na nią, bo któż wam gotuje obiady, wychowuje dziecko? Zastanów się więc nad swoim postępowaniem, by na ewentualną zmianę nie było już za późno. W niedzielę wstąp do starego przyjaciela.

KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)

No tak — przeholowałeś, opamiętanie przyszło stanowczo za późno. Cóż więc teraz masz począć? Sytuacja jest zagmatwana, układ ciał niebieskich również niekorzystny, nie widać oznak, że zechce Ci ktoś pomóc. Nie słuchałeś wcześniejszych ostróg, radź sobie teraz sam. Stać Cię na to.

WODNIK (21 I — 20 II)

Wierzysz w sny? No cóż, każdy ma jakieś hobby. Postaraj się o „Sennik egipski”, choćby przyszło Ci go kupić na bazarze za słone pieniądze. Gdy nabierzesz niejakiego doświadczenia w tłumaczeniu snów, będziesz mógł zaimponować w towarzystwie. Pamiętaj jednak, że ze snami jest podobnie jak z prognozą pogody...

RYBY (21 II — 20 III)

W pracy się obijasz, a zleconą robotę i tak musisz wykonać. Ślęczysz więc w domu do późna w nocy i w efekcie pracy nie wykonujesz solidnie, ciągle chodzisz nie wypoczęty. Czas więc się zmienić dla dobra własnego i rodziny. Po wypłacie poborów staraj się jak najszybciej znaleźć w domu, najlepiej z małym prezencikiem dla żony.

BARAN (21 III — 20 IV)

Twoje postępowanie mocno denerwuje WODNIKA, ale cóż on biedaczysko ma począć? Przecież tak się stara, z jego strony wszystko było w porządku... Dlaczego skazujesz go na takie cierpienia? Pamiętaj, że kiedyś i Ciebie coś podobnego może spotkać. Spotkanie w kawiarni i wieczorny spacer może tutaj wiele wyjaśnić.

Apel Komitetu Społecznego Funduszu Budowy Szkoły w Jarosławiu

Sytuacja lokalowa jarosławskich szkół jest nadzwyczaj trudna, co nie sprzyja osiągnięciu dobrych efektów dydaktycznych i wychowawczych. Problem ten od dłuższego czasu zaprzęta uwagę radnych MRN. Szukając różnych możliwości złagodzenia panującej sytuacji — podjęto decyzję budowy nowej szkoły w rejonie osiedli Łancuckiego, Witosa, Pułaskiego i Sikorskiego.

Jednak potrzeby rozbudowującego się Jarosławia są znacznie większe. Ze względu na brak możliwości wybudowania w najbliższych latach drugiej szkoły, tak bardzo potrzebnej w rejonie osiedli Kombatanów, Kalinki, II Armii LWP, Braci Prosbów, Kopernika i Dobrzańskiego, w marcu br. na sesji MRN uchwalono powołanie Społecznego Funduszu Budowy Szkoły. Żeby ta wzniosła idea spotkała się z odzewem, tą drogą apelujemy do wszystkich ludzi dobrej woli, którym bliskie są sprawy edukacji jarosławskich dzieci i młodzieży — o pomoc w zgromadzeniu środków na ten tak ważny i humanitarny cel.

Apelujemy do jarosławskich uczniów i ich kolegów z innych miejscowości o czynne poparcie tej inicjatywy.

Apel nasz kierujemy do załóg wszystkich zakładów pracy o pomoc w zrealizowaniu wyznaczonego zadania.

Apelujemy również do nauczycieli, którzy najlepiej wiedzą jak wiele zależy w pracy szkolnej od dobrych warunków lokalowych. Dla wszystkich, którzy zechcą wykazać zrozumienie dla tej inicjatywy — podajemy numer konta: PKO Oddział Jarosław 65618-9768-132.



CO MNIE CZEKA?

Od roku 1978 mieszkam, wraz z żoną i 5-letnim dzieckiem, w domu przy ulicy Panieńskiej nr 1 w Jarosławiu. Dom ten jest w bardzo złym stanie, a składa się praktycznie z jednej izby, która służy mojej rodzinie jako kuchnia, sypialnia, łazienka i pralnia. Już od roku 1981 jest on przeznaczony do rozbiórki decyzją komisji powołanej przez naczelnika miasta z dnia 28.05.1981 roku, w której jest wyraźnie zaznaczone, że budynek nie nadaje się do remontu, zagroża życiu ludzi i należy go natychmiast rozebrać. Niegdyś składał się on z trzech izb, ale połowa uległa zawaleniu i została rozebrana. W izbie, w której obecnie mieszkam, sufit jest podparty stemplami, ponieważ grozi zawaleniem. W czasie deszczu woda dostaje się do wnętrza przez dziury w dachu i ścianach.

W domu tym mieszkała również moja teściowa, która ma na utrzymaniu dwóch chorych umysłowo synów, ale przeprowadziła się wraz z nimi do przydzielonego jej mieszkania. Do zamieszkania tam zmuszany jestem także ja oraz moja rodzina, co jest niezgodne z treścią pisma nr NZ GT-VI-8174-2/41/81 z dnia 2.10.1981 r., naczelnika Jarosławia, skierowanego do Wydziału Go-

spodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska UW, w którym jest wyraźnie zaznaczone, że zostaną przydzielone dwa oddzielne mieszkania.

Mieszkanie przydzielone mojej teściowej składa się z dwóch pokoi oraz kuchni i łazienki. Jeden pokój zajmują synowie, którzy leczą się systematycznie w poradni zdrowia psychicznego, a w stanach nasilenia choroby są agresywni i skłonni do awantur. Drugi pokój zajmuje teściowa, która sprawuje nad nimi opiekę. Fakt systematycznego leczenia jej synów jest potwierdzony w piśmie nr PRO 52/1/82 z dnia 15.01.1982 r., wydanym przez ZOZ, skierowanym do naczelnika Jarosławia. Zaznaczono tam wyraźnie, że rodzina moja nie może zamieszkać wraz z chorymi umysłowo, którzy mają prawo do dodatkowej powierzchni mieszkalnej, co potwierdzają opinie komisji lekarskiej z dnia 1.12.1981 r. znak ZOZ-VII-422/2/81.

Naczelnik miasta wydał decyzję, aby nie meldować teściowej wraz z synami w nowo otrzymanym mieszkaniu, ponieważ nie zamieszkała tam także moja rodzina. Mimo więc, że teściowa uiszcza wszelkie opłaty, wynikające z użytkowania tego lokalu, nie jest w nim zameldowana od września ub. roku. W październiku 1982 roku naczelnik wydał postanowienie o zastosowaniu środka egzekucyjnego (eksmisji) oraz tytuł wykonawczy GT-VI-8174-2/55/82 z dnia 12.10.1982 r., zmuszający mnie do zamieszkania z teściową i jej chorymi synami. Tego samego dnia, podczas mojej nieobecności, usiłowano dokonać eksmisji, w wyniku czego ataku serca doznała moja teściowa, dziecko natomiast — silnego szoku. Od tej pory żyje w nieustannym napięciu nerwowym, obawiając się ponownia próby eksmisji. Nie mogę zamieszkać wraz z

chorymi psychicznie osobami, przede wszystkim ze względu na małe dziecko.

Zaznaczam jednocześnie, że jestem członkiem spółdzielni mieszkaniowej i posiadam pełny wkład.

Stanisław Partyka
Jarosław, ul. Panieńska 1

PZU NA CENZUROWANYM

Na początku listopada roku 1982 skradziono mi samochód marki „żuk”, po czym — rozbity — porzucono, 4 XI 1982 r. zgłosiłem pisemnie w PZU o doznanych szkodach, a rzeczoznawcy sporządzili protokół. 22 XI 1982 r. przedstawiłem w PZU rachunek za zakupione części, na kwotę około 5 tys. złotych (zamontowałem je sam).

Po upływie około dwóch miesięcy otrzymałem z PZU wezwanie w celu dostarczenia dowodu wpłaty ubezpieczenia auto-casco. Doręczyłem je i napisałem oświadczenie, że prace wykonałem we własnym zakresie. Zapewniono mnie wówczas, że do miesiąca sprawa będzie załatwiona.

28 III 83 r. PZU wysłał prośbę o poinformowanie o wynikach dochodzenia na MO. Sprawa znowu została odłożona. Byłem w PZU w połowie kwietnia br. Powiedziano mi, że zostanie wysłane ponownie, bo od terminu wysyłki upłynęły dwa tygodnie i nie nadeszła odpowiedź. 25 kwietnia, gdy znowu zjawiłem się w PZU, dowiedziałem się, że od terminu wysłania pisma może upłynąć miesiąc i dopiero wtedy wysła się ponownie.

Od momentu zgłoszenia sprawy w PZU upłynęło już sześć

miesięcy, zastanawiam się więc, czy wystarczy drugie sześć, by ją załatwić. Czy w takiej sytuacji ma sens płacenie składek ubezpieczeniowych?

Na marginesie dodaje, że gdy poprosiłem o akta sprawy, zdołałem odpisać jedynie kilka dat moich wizyt w PZU, bo pracownik wyrwał mi teczkę z rąk...

Jerzy Babiak
Przemysł
ul. Franciszkańska 13/2

WSTYDI!

W ostatnim okresie zaobserwować można na terenie naszego miasta obraz, który niezbyt chlubnie świadczy o trosce Wojewódzkiego Urzędu Telekomunikacji, by utrzymać w estetycznym wyglądzie budki telefoniczne oraz sprawne automaty. Dotyczy to nie tylko tych na peryferiach, ale również usytuowanych naprzeciw budynku WUT (...). W kilku budkach brak jest całkowicie szyb albo też są stłuczone częściowo (naprzeciw WUT, w Rynku, na pl. Konstytucji, przy Ratuszowej). Ponadto automaty telefoniczne są uszkodzone lub zdewastowane (naprzeciw WUT od ponad 2 miesięcy i obok PKO). Poza tym wszystkie bez wyjątku budki wymagają uprzątnięcia i odmalowania (...)

Witold Górecki
Przemysł

OD REDAKCJI:

Nie rozgryszamy bynajmniej WUT-u z obowiązków dbałości o budki telefoniczne, ale wydajemy nam się, że wiele zależy od pseudo-użytkowników, którzy niszczą i psują na potęgę. Co gorsze — trudno ich złapać za rękę...



KŁOPOTY PKS

Odpowiadając na zawarte w artykule pt. „Byłyby buty, ale...” (Życie Przemyskie nr 7) zarzuty pod adresem jarosławskiego oddziału PKS informujemy, że w obecnym rozkładzie jazdy istnieją kursy zapewniane dowożą pracowników na trasie Miocin — Przeworsk do zakładów pracujących w systemie dwuzmianowym.

Na trasach Kańczuga—Przeworsk i Tryńcza—Gniewczyna — Przeworsk istniejące kursy zapewniają dowóz pracowników na obydwie zmiany i powrót ze zmiany pierwszej. Natomiast dowóz po drugiej zmianie odbywa się autobusami z przewozów umownych świadczonych przez jarosławski oddział na rzecz WSK Rzeszów.

Na pewno nie są to rozwiązania idealne i dla zmniejszenia uciążliwości codziennych dojazdów przydałoby się dodanie kursów na trasach ww. (na jakich by się nie przydało?), ale to wymaga zaangażowania dodatkowych autobusów, a tych, sprawnych technicznie, nie ma nawet tyle, aby można było przywrócić wszystkie kursy zawieszone w ramach wprowadzenia (z dniem 15 listopada 1982 r.) awaryjnego rozkładu jazdy; do dnia dzisiejszego, z zawieszonych w węzle przeworskim 38 kursów, przywrócono — w związku z pewną poprawą w zaopatrzeniu w ogumienie i części zamiennie — obsługę 24 kursów.

Zast. dyrektora
Okręgu PKS w Rzeszowie
Andrzej Belcars

SKĄD TAKA CENA?

W wypowiedzi dyrektora „Pomony” („ZP” z 20 IV br.) podano (prawdopodobnie błąd w druku), że za 1 kg skupionych śliwek zakład płacił po 36 zł, natomiast koszt we własnym sadzie wyniósł 16,20 zł za kg. Państwowe Gospodarstwo Rolne w Birczy sprzedawało, z Zakładu Rolnego w Olszanach, „Pomonię” 27 835 kg śliwek i uzyskało zapłatę średnio 17,12 zł za 1 kg przy wahanach od 8 do 20 zł za poszczególne partie. Cena w „Pomonię” była o ponad 2 zł za 1 kg niższa niż uzyskana przy sprzedaży innym odbiorcom. O ile podane 36 zł za 1 kg śliwek jest ceną prawdziwą (a jest to cena wyższa niż średnia cena w handlu detalicznym), interesowałby nas temat kto uzyskał tak wysoką cenę za śliwkę.

Dyrektor
mgr inż. Stanisław Ragiel

TO NIE CAŁKIEM TAK...

W związku z ukazaniem się w w-n-rze 15 „Życia Przemyskiego” z dnia 1.04.1983 r. listu „Las jako śmietnik”, naczelnik gminy w Pawłowskiu Tadeusz Pajda poinformował nas, że autorka nie była obiektywna, gdyż za las uważa łąkę leżącą pod lasem. Z uwagi na to, że na łące tej wydobywany był torf, wyrobiska po nim zostały przeznaczone na tymczasowe wysypisko śmieci. Po ich zasypaniu przez mieszkańców wsi, teren ten zostanie zagospodarowany jako użytek zielony (...). Znalazł się również chętny do zagospodarowania palacu we wsi Cieszacin Wielki i w najbliższym czasie obiekt ten zostanie przekazany nowemu użytkownikowi do remontu.

ZAWIŁY PRZYPADEK

W związku z artykułem „Kto ma rację”, zamieszczonym w 15-tym numerze Waszego pisma w dniu 13 kwietnia br. informuję, że karta wypadku, któremu uległ pracownik PBRol Radymno, (...) została sporządzona i doręczona poszkodowanemu.

Jednocześnie pragnę wyjaśnić, że opóźnienie w sporządzeniu karty wynikało z dużej zawilgości zaistniałych faktów związanych z wypadkiem i braku doświadczenia w podobnych sytuacjach (dotychczas nie spotkano podobnego), jak też zbyt jednostronnej interpretacji przepisów przez służbę odpowiedzialną za sporządzenie karty wypadkowej.

Zobowiązano odpowiedzialne osoby do prawidłowego reagowania przy wykonywaniu dokumentacji powypadkowej na przyszłość.

Dyrektor
PBRol w Radymnie
inż. Stanisław Ślęzak

PERSONEL POUCZONO

Jak nas poinformował wiceprezes Zarządu WZSR ds. Zaopatrzenia Rolnictwa mgr Józef Ślęzak (w odpowiedzi na zarzuty zawarte w liście „Kursy po wódce” „ZP” z 23.03.1983 r.), personel sklepu w formie pisemnej otrzymał wytyczne MHWIU z dnia 3.03.1983 r. dot. zasad sprzedaży poza kolejnością. Wiceprezes Zarządu ds. handlu wytknął personelowi sklepu w Małkowie sprzedaż alkoholu poza kolejnością, stwierdzając, iż nieprzestrzeganie przepisów w tym zakresie spowoduje zastosowanie surowych sankcji dyscyplinarnych.

Działo Stowarzyszenie Autorów Polskich

Jest sprawą niemal bez precedensu, że kilka tysięcy ludzi pióra, parających się pisaniem książek naukowych, popularnonaukowych i społeczno-politycznych, reportaży, podręczników akademickich i szkolnych nie miało w Polsce dotychczas możliwości zrzeszenia się w organizacji twórczo-zawodowej, a taka potrzeba istniała. Trwający w kraju proces socjalistycznej odnowy, mimo że przebiega w trudnych warunkach, stworzył szansę na powstanie Stowarzyszenia Autorów Polskich — organizacji ogólnopolskiej, której oddział działa również w Przemysłu. Stowarzyszenie nie rozbija ani nie rozwarstwia dotychczasowych struktur organizacyjnych środowisk twórczych, lecz tworzy dotychczas nieobecny w życiu społecznym organizację, a przecież niezwykle potrzebną. Chodzi o to, by wielka rzesza pisarzy wzbogacających kulturę mogła kontaktować się, wymieniać swe myśli i poglądy, doświadczenia i wnioski, podnosić poziom swych dzieł.

Drugą dziedziną działalności SAP jest obrona szeroko pojętych interesów profesjonalnych i socjalno-bytowych jego członków (stawki autorskie, stypendia itp.). Stowarzyszenie pragnie ponadto, by autorzy wspomnianych wyżej książek znajdowali należną im pomoc, wsparcie i uznanie w polityce kulturalnej państwa.

Szeregi SAP otwarte są dla wszystkich pisarzy legitymujących się przynajmniej jedną wydaną pozycją książkową.

Pierwszym krokiem w działalności przemyskiego Oddziału SAP jest zorganizowanie wystawy książek i publicystyki przemyskiej — członków stowarzyszenia. Będzie ona czynna od 17 maja br. w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej (WBP i Muzeum Okręgowe są współorganizatorami wystawy).

Informacji w sprawie przynależności do SAP udzielają: ZBIGNIEW ZIEMBOLEWSKI (tel. 52-16) i JAN ROZANSKI („Komis” przy ul. Kazimierza Wielkiego w Przemysłu).

Ile TON PAPIERU ROZCZYNIA PRZEZNA-CZAJĄ OBYWATE-LE NA PISANIE SKARG — TRUDNO BLIŻEJ OKREŚLIĆ. W każdym bądź razie jest tego sporo. Co do rzetelności treści — z tym bywa różnie. Autorzy nie zawsze też mają odwagę się ujawnić. A szkoda, bo anonimowość podważa autentyczność i wiarygodność przedstawianych faktów.

Oto np., pod koniec marca br., do KW PZPR w Przemyśle wpłynęła kopia pisma skierowanego do premera W. Jaruzelskiego. Autor anonimowo (sygnowanego „Pracownicy”) zarzuca dyrektorowi bardzo wiele: odkupywanie od macierzystego zakładu materiałów budowlanych po cenach заниzonych (ustalił je nie kto inny, jak sam dyrektor i — mimo zwracanej uwagi, że są one niewłaściwe — od swojej decyzji nie odstąpił); zatrudnianie na budowie domu jednorodzinnego podległych mu pracowników, których później u-honorował — w ramach zapłaty — nagrodami z kasy przedsiębiorstwa; handlowanie oponami i akumulatorami itp. itd. W piśmie czytamy m. in.: „... Jedną z syren dostawczych stoi już ponad rok czasu, ponieważ przydzielone do niej opony dyrektor polecił sprzedać sekretarce. Samochody służbowe używa do celów prywatnych. Jedynym pracownikiem, który usiłował powiedzieć dyrektorowi prawdę był sekretarz POP. Jednak gdy ten powiedział, co myśli o tym wszystkim, został przeniesiony na inne stanowisko i z góry było wiadomo, że się będzie musiał zwolnić. I tak też się stało”.

Metody rządów dyktatorskiego dyrektora, terroryzującego załogę, dysponującego mieniem zakładowym, jak swoim włas-

nym, będą wnikliwie badane przez Referat Listów i Inspekcji KW PZPR. Sprawy zainteresowały się również organa ścigania. Były sekretarz POP potwierdził autentyczność opisanych w anonimie zarzutów. O ile zostaną zebrane dowody, dyrektor może się spodziewać surowego wyroku. Szkoda tylko, że osoba, która przyczyniła się do ujawnienia „wielkiej grandy” nie miała odwagi wystąpić otwarcie (podpisując się z nazwiska) w obronie sprawiedliwości społecznej, przeciwko jawnemu łamaniu praworządności.

Ludzie skargi piszą...

Jedną z przemysłańek napisała niedawno do I sekretarza KW PZPR prośbę o pomoc w zakupie dywanu. Motywowała ją tym, że w zeszłym roku otrzymała mieszkanie spółdzielcze, że ma małe dziecko, które gołą pupką jeździ po płytkach pcw i ciągle choruje. Autorka wspomnianego listu użalała się także, iż jej również doskwiera reumatyzm i taki dywan z pewnością pomógłby łatwiej znosić łamanie w kościach. Wprawdzie władze partyjne nie zajmują się dystrybucją i sprzedażą towarów, ale i tę sprawę postanowiono zbadać. Pracownik aparatu partyjnego udał się pod wskazany adres, a kiedy przedstawił cel wizyty — autorka listu pospiesznie zamknęła drzwi do dużego pokoju i zaprosiła niespodziewanego gościa do drugiego pomieszczenia. W pokoju tym ujrzał on meble niczego sobie, zaś na podłodze... dywan przykryty folią... Co leżało na płytkach pcw w większym —

trudno powiedzieć. Wysłannik nie miał prawa domagać się, by mu drzwi otworzono, a propozycja oglądnięcia dużego pokoju z ust gospodyni nie padała...

Niektórzy uważają, że każdy chwyt dozwolony, byle tylko osiągnąć zamierzony cel. Ocenę postępowania przemysłanki pozostawiamy czytelnikom.

Najmilsze chwile przeżywa się wówczas, kiedy sprawę uda się załatwić po myśli petenta, a ten w dodatku telefonicznie lub listownie podziękuje za udzieloną pomoc. Do KW PZPR

przyjmowali strony. W celu eliminowania przyczyn rodzących skargi, podejmowano szereg działań profilaktycznych i kontrolnych w zakresie przestrzegania prawa.

Do KW PZPR wpłynęło w ub. roku ogółem 308 listów, przyjęto do rozpatrzenia 613 ustnych interwencji, z czego najwięcej dotyczyło spraw rolnych i leśnictwa (228) oraz problemów mieszkaniowych, gospodarki komunalnej i ochrony środowiska. Analizując te skargi można było dostrzec m. in. brak koordynacji między jednostkami podległymi prezyden-

no już pozytywnie. W listach od mieszkańców miast dominowały problemy mieszkaniowe oraz gospodarki komunalnej i ochrony środowiska, natomiast rolnicy najczęściej skarżyli się na opieszale załatwianie ich spraw przez terenową administrację państwową oraz przez jednostki pracujące na rzecz rolnictwa. Szereg uwag krytycznych kierowano pod adresem handlu; nie wszędzie funkcjonował on należycie, a skargi nie dotyczyły bynajmniej wyłącznie braku określonych towarów, ale też samej kultury obsługi.

Także działalność organów wymiaru sprawiedliwości znalazła odbicie w listach kierowanych do instancji partyjnych, jak również do sądów i prokuratury. Krytykowano w nich m. in. pracę komorników i administracji państwowej oraz orzecznictwo sądowe. 31 skarg dotyczyło przewlekłości w postępowaniu cywilnym i czynności biur notarialnych (chodzi o sporządzanie umów sprzedaży ziemi).

Analiza problematyki zawartej w listach i skargach od ludności wskazuje na potrzebę nasilenia kontroli wdrażania w życie wytycznych partii i aktów prawnych. Okazuje się bowiem, że nadal wiele istotnych spraw ludzkich, które można rozstrzygnąć od ręki, urz. przekażuje do załatwiania innymu urzędowi, a instytucja odsyła do drugiej instytucji, byle tylko odepchnąć od siebie. A ludzie klną i pytają: czy jest sprawiedliwość, czy jest prawo? — Jest! Ale jest także często nieodpowiedni człowiek na danym stanowisku, czyli przyczyna narzekania na ustrój, na władzę. Takich ludzi (przyczyną zła) należy tępić...

W. WOJCIESZONEK



Wspomnienie

Przyszedł podczas redakcyjnego dyżuru. Mężczyzna średniego wzrostu, krępej budowy, o nosie załamany jak u boksera, w wieku około czterdziestu kilku lat. Chciał załatwić pewną sprawę, drobną zresztą i przy okazji rozmowy zapytał:

— To pan pisze te kawałki „za kratak”? Bo jeśli tak, mógłbym podrzucić jeden temat.

— Bardzo proszę.

— To mogę opowiedzieć. Rzecz działa się w zupełnie innym województwie, bo przedtem mieszkałem daleko stąd. Nikt mnie nie rozpozna, a pan będzie miał ciekawą historię i to z pierwszych ust... To może być wychowawczy artykuł, dla młodzieży, żeby wiedzieli jak przez lekkomyślność i złe towarzysystwo można zapieprzyć sobie całe życie.

Uzgodniłem, że opowiadający będzie się nazywał Zygmuntem P.

— Miałem wtedy dwadzieścia lat. Skończyłem zawód, ale do roboty mnie nie ciągnęło. Matka dawała jeść ubierała i odpaliła jeszcze parę groszy na papierosy, więc wydawało mi się wtedy, że musiałbym być kompletnym kretynem, żeby pójść do pracy. Wstawiałem koło południa, jadłem śniadanie i wychodziłem z domu. Koło ratusza spotykałem kolegów, takich samych jak ja, nigdzie nie pracujących. Szefem naszej paczki był Biały

Murzyn, czyli Ciesiek K. Nazwywałem go tak, bo miał grube, murzyńskie wargi i mocno kręcone włosy, tyle że jasne. Murzyn był najstarszy z kolegów, dobiegał trzydziestki. Miał już na sumieniu kilka wyroków, głównie za bóski, rozboje i kradzieże. Inni także nie mieli czystego sumienia. Kazeł J., na przykład siedział za pobicie swojej dziewczyny. Sprął ją po gębie, bo ktoś mu powiedział, że była w kawiarni z jakimś mężczyzną. Kazeł to był sadysta. Naprzód wyrzywał jej włosy, wolno, po kilka sztuk i tłumaczył przy tym, choć ta wrzeszczała jak oparzona, że bardzo lubi skubać głupie gęsi. Potem doprawił jej pięścią i skopał na koniec. Dziewczyna leżała w szpitalu, tak ją zmaltretował, on zaś poszedł siedzieć.

Ja i mój rówieśnik Krzysztof T. byliśmy najmłodsi i nie karani. Krzysztof miał raz tylko kolegium, za zakłócenie ciszy nocnej. Spłó się i ryczał na całe osiedle, że zgwałcił wszystkie starszki. „Niech i one mają coś z życia!” — darł się na całe gardło. Ktoś wezwał milicję i zabrano go do otrzeźwiarki. Potem zapłacił za izbę i przyszedł na kolegium. Takie to było „wesole” towarzysystwo.

Byli też w naszym gronie dziewczyny. Jedną z nich, Krzywą Zośką, nie wychodził teraz podobno z więzienia, bo co ją tylko wypuszczają, zaraz znów zabierają. Ona jest złodziejką kieszonkową, Grasuje

w tramwajach, w pociągach i autobusach. Przyklei się do kogoś, niby z powodu tłoku, i zanim się ofiara spostrzeże, już nie ma portfela, albo portmonetki. Milicja zna ją bardzo dobrze i w przypadku stwierdzenia przestępstwa, zaraz odwiedza i zabiera na przesłuchanie. Inne nasze koleżanki też nie były lepsze, chociaż nie wiem, co się z nimi teraz dzieje, bo ja po wyjściu z paki wyjechałem w inną stronę, tutaj właśnie, i postanowiłem całkiem zerwać z tym towarzysystwem. I wyszło mi na dobre...

Kiedyś, to było tuż po Wielkanocy, spotkaliśmy się jak zwykle i każdy miał potężnego kaca, bo popił w święta.

— Napilbym się piwa — powiedział Czesław K., czyli Biały Murzyn. — Skocz no, Krzysiek, przynieś kilka butelek.

— To daj gibiry, bo nie mam ani grosza.

— Ja też nie posiadam gotówki — odparł wódz i tak popatrzył na Krzyska, że temu aż skórka ścierpla ze strachu.

Wszyscy wiedzieli, że z Murzynem nie ma żartów, a już szczególnie wtedy, gdy jest na kacu... Zwrócił się do mnie.

— Idźcie obaj — rozkazał — i przynieście piwo. Głównie mnie obchodzi, skąd weźmiecie pieniądze. Nieraz już moczyliście mordy w mojej wódce, szczułyte zasmarkane, więc najwyższy czas się zrewanżować.

Nie widząc innego wyjścia poszedłem do domu i skłamałem, że nadarza się świetna okazja, bo mogę kupić kurtkę skórzaną za parę groszy. Matka dała się nabrać i wręczyła mi pieniądze. Kupiłem piwo i trzy butelki wódki. Gdy przyszedłem do wódzki, ten aż emoknął z zachwytem i powiedział, że „będą jeszcze ze mnie ludzie”.

Wtedy zaimponowało mi, że szef tak dobrze się o mnie wyraża.

Poszliśmy do parku i tam wypiliśmy wódkę, „zagryzając” piwem. Pod wieczór byliśmy pijani, ale mieliśmy jeszcze większą ochotę na dalszą ucztę.

Było nas wtedy czworo: Biały Murzyn, Krzysiek, ja i Krzywą Zośka. Murzyn powiedział, że trzeba kogoś obrobić. W pierwszej chwili nie wiedziałem o co mu chodzi, ale Zośka była bardziej bystrą.

— Mogę przejechać się tramwajem — zaproponowała, co oznaczyło, że postara się wyjąć komuś portfel, bo już wtedy palce miała zgrabne do tej roboty. Szef jednak nie wyraził zgody.

— Karawanem się możesz przejechać, idiotko — skarcił ją i wytłumaczył, że w takim stanie, po tylu wódkach, nie nadaje się do precyzyjnych czynności.

Następnie objaśnił, że jako doświadczony kryminalista wie doskonale, iż po większych ilościach alkoholu trzeba szukać łatwej pracy. Najlepiej dopaść jakiegoś zdechłaka, dać mu w dziób i zabrać pieniądze.

— Ty to wykonasz, Zygmuś — zwrócił się do mnie — bo masz czystą kartę i nawet jak cię złapią, za bardzo nie beknieś.

Byłem wtedy taki pijany, że było mi wszystko jedno i nawet ucieszyłem się, że mnie obdarzono zaufaniem. W napadzie miała mi pomóc Zośka.

W czwórce poszliśmy na koniec parku, w ciemne miejsce i skryliśmy się za drzewami. Nie wiem ile czasu upłynęło, bo byłem podenerwowany, zanim dostrzeżliśmy sylwetkę starszego mężczyzny. Zośka wyszła mu naprzeciw i poprosiła o ogień. Mężczyzna odpowiedział, że nie ma zapalek. Wtedy wy-

szedłem z ukrycia i powiedziałem:

— Kobytecie ognia nie podasz?

I zanim ten człowiek zdążył odpowiedzieć, uderzyłem go pięścią w twarz. Zatoczył się, ale nie upadł i zaczął wzywać pomocy. Natychmiast zza drzew wyskoczył Murzyn i doprawił mu ile sił miał w rękach. Zośka kopala leżącego, Krzysiek natomiast uciekł. Gdy nasza ofiara leżała już bez przytomności (potem dowiedzieliśmy się, że doznał ciężkich obrażeń), przegladaliśmy kieszenie i znaleźliśmy kilkaset złotych. Murzyn zabrał jeszcze zegarek. Za te pieniądze kupiliśmy wódkę, po czym pojechaliśmy autobusem za miasto i skryliśmy się w jakiejś opuszczonej szopie. Tam piliśmy alkohol.

W pewnej chwili drzwi skrzyknięły i do szopy wszedł kilkuletni chłopiec. Murzyn chwycił go za gardło i wykopnął na zewnątrz. Malec uciekł wystraszony, ale widąc opowiadającego o tym rodzicom, ci zaś zawiadomili milicję, bo kiedy drzemaliśmy już wszyscy, mocno nietrzeźwi, drzwi otworzyły się po raz drugi, zaświecono nam latarkami w oczy i po chwili siedzieliśmy już w radiowozie, który zawiózł nas na komendę.

Przyznałem się do wszystkiego, tłumacząc, że nie pamiętam dokładnie szczegółów, ponieważ byłem pijany. Na trzeźwo nigdy bym tego nie zrobił. Któregoś z milicjantów objaśnił mi wówczas, że alkohol jest w takim przypadku okolicznością obciążającą. Wkrótce odbył się proces i dostałem dwa i pół roku. Odsiedziałem prawie dwa lata, zwolnili mnie nieco wcześniej, za dobre sprawowanie. A resztę już pan zna. Rzuciłem rodzinę strony i zerwałem z tym przestępczym światkiem. Niech pan to opíše innym ku przestrodze... JAN M.

Ogłoszenia drobne

TERESA KAZNOWSKA zgubiła wkładkę zaopatrzeniową An 320565, wydaną przez WSZ w Przemyślu

SPRZEDAM PILNIE drzewo z wyrebem — jesion, dąb i inne. Warunki do uzgodnienia. Wiadomość: Przemyśl, ul. Grunwaldzka 38/1a.

ZAMIENIE MIESZKANIE M-3 w Leżajsku na mieszkanie w Jarosławiu. Wiadomość: Leżajsk, tel. 208-33.

UDZIELAM KOREPETYCJI z matematyki, chemii. Wiadomość: Przemyśl, ul. Rogozińskiego 23/38.

FRANCISZEK SANOCKI zgubił wkładkę zaopatrzeniową, wydaną przez Urząd Gminy w Orłach.

MARIAN HRYNKIEWICZ zgubił 3 wkładki zaopatrzeniowe, wydane przez Urząd Gminy w Żurawicy.

PRZYJMĘ do pracy ekspedientkę, może być rencistka, dobre wyngrodzenie. Wiadomość: Przemyśl, R. Luksemburg 1.

PILNIE SPRZEDAM nowy motor MZ. Wiadomość: Zadąbrowie 40.

ANNA LINKIEWICZ zgubiła dwie wkładki zaopatrzeniowe, wydane przez ADM w Przemyślu.

STANISŁAW SARNA zgubił wkładkę zaopatrzeniową An 347652, wydaną przez WSPU-W w Przemyślu.

WYNAJME POKÓJ samotnej pani pracującej fizycznie. Blizsze wiadomości na miejscu. Halina Malanowicz, Przemyśl, Lwowska 37.

POSZUKUJE NIEKREPUJĄCEGO pokoju lub pokoju z kuchnią w Przemyślu. Przemyśl, ul. Paderewskiego 10/20, po południu.

SPRZEDAM fabrycznie nowego Fiata 1200. Przemyśl, ul. Popielów 3, tel. 53-37.

SZCZECINI! M-3 (54 m kw.) z działką, zamienię na Przemyśl. Telefon 32-32.

SPRZEDAM Syrenę 104. Przemyśl, Opalińskiego 19/125.

BARTŁOMIEJ USZKIEWICZ zgubił wkładki zaopatrzeniowe: An 307150 i 307151, wydane przez WZDZ w Przemyślu.

ANTONI KUŹNIAR zgubił wkładkę zaopatrzeniową: An 351111, wydaną przez Zakłady Piłkarskie w Przemyślu.

ZAMIENIE spółdzielcze (38 m kw.) w Płocku, na mieszkanie w Przemyślu. Przemyśl, tel. 34-51.

ADAM LASOTA zgubił wkładkę zaopatrzeniową, wydaną przez Urząd Gminy w Jarosławiu.

TADEUSZ KOWALSKI zgubił wkładkę zaopatrzeniową, wydaną przez Państwowe Gospodarstwo Rolne we Fredropolu.

SPRZEDAM Syrenę 105 L, rok prod. 1980, przebieg 25 tys. km. Przemyśl, I Armii Wojska Polskiego 18/5 (Bakończyce).

BOGUSŁAWA BRATKOWSKA zgubiła wkładkę zaopatrzeniową, wydaną przez UMIG w Kietrz, woj. o-polskie.

JÓZEFA, MACIEJ I BEATA TWARDAK zgubili wkładki zaopatrzeniowe, wydane przez WSS „Spolem” w Przemyślu.

DO SAMOTNEJ KOBIETY w luksusowej willi potrzebna pomoc. Dzwonić od 10 do 14, Warszawa 38-93-33.

MARIAN ROMANIUK zgubił wkładki zaopatrzeniowe: An 490034 i 490035, wydane przez PKP w Medyce.

ZAMIENIE M-3 w Zabrze-Helence, pełny komfort na podobne w Przemyślu. Wiadomość: Przemyśl, tel. 74-93.

3 XI ub. r. zaginął 11-miesięczny mieszaniec wilczura. Pies wabi się Lord. Bardzo prosię osoby, które dostały, kupiły, zaopiekowały się lub widziały takiego psa o przekazanie wiadomości lub przyprowadzenie. Wysoka nagroda. Przemyśl, ul. Pastrowskiego 40/28.

SPRZEDAM gramofon stereo „Fonmaster” ze wzmacniaczem i kolumnami 2x20 W. Wiadomość: Przemyśl, tel. 35-97, po 19.

KOL. MARLENIE KŁOSOWSKIEJ-GDULI

wyrazi głębokiego współczucia z powodu śmierci

MATKI

składają:

dyrekcja oraz koleżanki i koledzy z Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej w Przemyślu

Dyrekcji Szkoły Podstawowej nr 10 w Przemyślu oraz tym wszystkim, którzy w ciężkich chwilach okazali nam współczucie i życzliwość oraz wzięli udział w pogrzebie naszego Meża i Ojca

TADEUSZA KACZMARSKIEGO

podziękowania składa żona z rodziną

ZASADNICZA SZKOŁA ZAWODOWA ZAKŁADÓW AUTOMATYKI „MERA-POLNA” w PRZEMYŚLU**PROWADZI NABÓR MŁODZIEŻY**

do klasy pierwszej (rozpoczynającej naukę od 1 września 1983 r.) w zawodach:

- ◆ TOKARZ
- ◆ SZLIFIERZ METALI
- ◆ FREZER
- ◆ FORMIERZ-ODLEWNIK

Nauka w szkole trwa trzy lata.

Uczniowie, w okresie nauki, otrzymują wynagrodzenie miesięczne, premię kwartalną, „trzynastą pensję”, a w przypadku trudnych warunków materialnych — dodatkowe zasiłki bezzwrotne.

Zakład wyposaża uczniów w odzież ochronną, obuwie i środki utrzymania czystości.

Młodzież korzysta z zakładowego funduszu socjalnego, zakładowej przychodni lekarskiej, obiektów wypoczynkowych i sportowych. Przy szkole działa sekcja katingowa, zrzeszająca wszystkich zainteresowanych sportem motorowym.

Uczniom zalicza się okres nauki do stażu pracy w przedsiębiorstwie.

Absolwenci szkoły mają zapewnione zatrudnienie w zakładzie przy najnowocześniejszych obrabiarkach — urządzeniach sterowanych numerycznie jako operatorzy automatycznych linii obróbczych. Stanowiska pracy znajdują się w nowych halach produkcyjnych wyposażonych w urządzenia socjalne, zabezpieczonych przed wpływem warunków atmosferycznych.

Na terenie przedsiębiorstwa działają spożywcze placówki handlowe i stołówka.

Chętnym zakład zapewnia możliwość kontynuowania nauki w Technikum Mechanicznym.

DO PODANIA NALEŻY DOŁĄCZYĆ:

1. życiorys
2. świadectwo ukończenia szkoły podstawowej (po zakończeniu roku szkolnego)
3. świadectwo z klasy VII
4. wykaz ocen za I półrocze klasy VIII
5. świadectwo zdrowia
6. 5 fotografii

Kandydaci są przyjmowani do szkoły bez egzaminów w drodze weryfikacji.

Dokumenty należy składać w Dziale Osobowym i Szkolenia Zakładów Automatyki „Mera-Polna” w Przemyślu, ul. Obozowa 23 (dojazd autobusem linii nr 3) w terminie do 30 maja 1983 r. K-3

FABRYKA APARATURY ELEKTROMECHANICZNEJ „FANINA” w PRZEMYŚLU, ul. Lwowska 37**OGŁASZA WPISY DO KLASY I ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ na rok szkolny 1983/84 w zawodach:**

- TOKARZ ● FREZER ● ŚLUSARZ MECHANIK

Nauka zawodu trwa 3 lata. O przyjęcie do szkoły mogą ubiegać się kandydaci, którzy posiadają ukończone 8 klas szkoły podstawowej i nie przekroczone 17 lat życia.

W okresie nauki uczniowie otrzymują wynagrodzenie miesięczne według obowiązujących stawek.

Szczegółowych informacji udziela i komplety dokumentów przyjmuje Dział Spraw Pracowniczych do dnia 30 czerwca 1983 r. K-3

Kolegium karze...

Za wszczęcie, w czasie zabawy tanecznej w Wólce Krowickiej, awantury, w wyniku czego doszło do rękoczynów oraz ogólnego zamieszania — Michał Flis (s. Michała, ur. w 1963 r.)

stanął przed Kolegium ds. Wykroczeń przy naczelniku Lubaczowa, które wymierzyło mu grzywnę w wysokości 10 tys. zł oraz obciążyło kosztami postępowania i ogłoszenia treści swego orzeczenia w „Zyciu Przemyskim”.

Już 14 maja początek

XI PRZEMYSKIEJ WIOSNY TEATRALNEJ**Ośmiodniowy maraton teatralny****w sali widowiskowej WDK**

14—15 V 1983 S. Brejdygant „WYZWOLONY” — Teatr Powszechny z Warszawy

16 V 1983 A. de Musset „NIE IGRA SIĘ Z MIŁOŚCIĄ” — stołeczny Teatr na Woli

17 V 1983 K. Wojtyła „JEREMIASZ” — Teatr Polski Bielsko-Cieszyn w Bielsku Białej

18 V 1983 S. Mrożek „TANGO” — Teatr Nowy z Warszawy

19 V 1983 A. Fredro „DAMY I HUZARY” — Teatr Nowy z Łodzi

20 V 1983 G. ZAPOLSKA „MORALNOŚĆ PANI DULSKIEJ” — Teatr Rozmaitości z Warszawy

21 V 1983 J. Tomaszewski „TARG NA DZIEWCZĘTA” — Teatr Muzyczny z Lublina

Gratisowy spektakl dla posiadaczy kartonów (cena kartonu 1 000 zł)

20 proc. zniżka cen biletów na godz. 16.30

Pogotowie przedszkolne dla tych widzów, którzy nie mają z kim zostawić swoich dzieci (szczegółowe informacje w WDK, tel. 20-09, 31-32, 35-50).

Bilety i kartony są jeszcze dziś ale już jutro może ich zabraknąć

NIE ZWLEKAJ Z ZAKUPEM!

K-2

PRZEDSIĘBIORSTWO HURTU SPOŻYWCZEGO HURTOWNIA WOJEWÓDZKA w PRZEMYŚLU**ZATRUDNI NATYCHMIAST**

w nowym obiekcie magazynowym w Przemyślu przy ul. Batorego

◆ KIEROWNIKA DZIAŁU GOSPODARKI MAGAZYNOWEJ I TECHNIKI HANDLU

◆ 6 MAGAZYNIERÓW ARTYKUŁÓW ŻYWOŚCIOWYCH

◆ 10 ROBOTNIKÓW MAGAZYNOWYCH

◆ 10 OPERATORÓW WÓZKÓW WYSOKIEGO UKŁADANIA

PLACIMY DOBRZE ZA DOBRĄ PRACĘ!

Przedsiębiorstwo wypłaca dodatki za staż pracy, nagrody jubileuszowe, 13 pensję oraz zwraca koszty przejazdu z miejsca zamieszkania do pracy.

Zgłoszenia przyjmuje oraz informacji udziela Dział Spraw Pracowniczych przy ul. 1 Maja 45, barak nr 1.

K-3

TV sobota niedziela

14 maja

PROGRAM I

- 6.00-7.30 - TTR
8.00 - Tydzień na działce
8.55 - Program dnia
9.00 - Sobótka (m. in. film: serial „Zaloga G”)

PROGRAM II

- 8.20 - „Dobry wojak Szejka” - film fab. prod. CSRS
11.00-12.00 - NURT
13.30 - Studio 2 wita w sobotę

15 maja

PROGRAM I

- 6.00-7.20 - TTR
7.30 - Nowoczesność w domu i zagrodzie
8.15 - Magazyn rolniczy
8.55 - Program dnia

PROGRAM II

- 11.00 - „Doktor Murek” (6)
12.00 - Reforma no starcie
13.30 - Program lokalny
14.00 - Studio 2 wita w niedzielę



W 1927 roku z czynnej pracy w klubie wyczołfał się jeden z jego założycieli i najaktywniejszych działaczy - Włodzimierz Bilan. Lata 1927-1930 były okresem pewnego regresu...

zał się trafny i Czuwaj szybko powracał do swej świetności. Już w rok później „ostatnie zawody o mistrzostwo kl. B grupy przemyskiej zakończyły się zwycięstwem Czuwaju...

Wielkim wydarzeniem w harcerskiej historii Czuwaju było wybudowanie własnego stadionu przy ul. 22 Stycznia. Oddano go do użytku w 1934 roku...

Największy w okresie międzywojennym sukces przyszedł w 1936 roku, kiedy to Czuwaj walczył z Polonią o pierwsze miejsce w lidze okręgowej i awans do ligi państwowej...

Pod znakiem futbolu...

a w kilka minut później egzekwuje rzut karny, obroniony paradą Jaciowa. Ten moment był punktem zwrotnym spotkania. Polonia zaczyna naciskać...

W 20-lecie międzywojennym Czuwaj był drugim, po Polonii, najsilniejszym klubem sportowym w mieście...

Jak wiadomo, po tym sukcesie Polonia ubiegała się o awans do ligi państwowej, mając w półfinałowej grupie eliminacyjnej SKS Pogoń Stryj i RKS Hajduki...

Ploch, Skalski, Göttlich, Füssel, M. Dryś, Z. Felczyński, J. Ochalski, G. Kroński, Stefan Kaczor, Zenon Kikiela, Mieczysław Malec, Martini, Kobierzynski, Cz. Ostrowski, Skatuba czy F. Schicki.

Do najbardziej zasłużonych działaczy należeli: inż. Wilhelm Ślaby, Włodzimierz Bilan, dr Jan Zacek, inż. Gustaw Kroński, Tadeusz Czech, Adam Dalecki, mjr Michał Toczek, płk Stefan Wyspiański...

...i lekkoatletyki

18 czerwca 1922 r. czuwajowcy rozegrali pierwsze zawody lekkoatletyczne w ramach rywalizacji wewnątrzklubowej. Nie była to data przypadkowa...

JÓZEF FRANKIEWICZ

Z boisk i hal



Tenis stołowy

W Lubartowie (woj. lubelskie) odbyły się ogólnopolskie mistrzostwa Zrzeszenia LZS w kategorii juniorów i juniorek. Dobrze w tych zawodach zaprezentowała się pingpongistka przemyskiego Nurtu...



Podnoszenie ciężarów

Dwa tytuły mistrzowskie, cztery wicemistrzowskie oraz dwa trzecie miejsca wywalczyli sztagiści naszego województwa podczas I mistrzostw makroregionu „Małopolska” w kategorii seniorów...



Lekkoatletyka

Udanie zainaugurowali nowy sezon startowy lekkoatletki przemyskiego Czuwaju. Podczas zawodów w Tarnowie zwycięstwa odnieśli: Mariusz Ozimek (100 m - 11,1), Wojciech Szczurek (800 m - 2,00) i Jan Czastka (1500 m - 4,07)...

wem (72) i Tarnowem (66). Indywidualnie pierwsze miejsca dla naszej ekipy wywalczyli: Halina Kierepko (600 m - 1,44,5), Barbara Woloszyn (skok wzwyż - 1,55), M. Kuźma (300 m - 40,12) i K. Tyla (1000 m - 2,50,8).



Koszykówka

Koszykarze przemyskiej Polonii - tegorocznego mistrza klasy międzywojewódzkiej - nie zdolali wywalczyć awansu do II ligi. Podczas barażowego turnieju w Katowicach przegrali wszystkie trzy mecze...



Piłka nożna

III LIGA
Czuwaj - Stal Mielec II 2:1 (0:1). Obie bramki dla Czuwaju zdobył Sabor w 57 i 83 min. Głównik - Polna 0:0

TABELA: 1. Czuwaj 20 23-25, 11. Polna 17 15-19 (prowadzi Igiopol przed Stalą Rzeszów - po 23 pkt.)

LIGA OKRĘGOWA

Dynovia - JKS 0:1 (0:0). Rut (67), Roztocze - Czuwaj II 2:0 (0:0). Słoniec (65) i A. Gmiterek (78). Bizon - Polonia 2:5 (0:3). Harapiński (52) i Moch (75 - karny) dla Bizona, Mazur 3 (40, 60, 81), Prachowski (20 - karny) i Droń (42) dla Polonii...

Table with 3 columns: Rank, Team, Points. Rows include JKS, Polonia, Pogoń, Zuraw, etc.

STRZELCY: Krzyszkowski - 19, Ochab - 17, Mazur (Pol.) - 16, Rut - 15, S. Bieniasz, Osinski i Droń - po 12, Strawa, Hess, Potoczny i Wójcik - po 9 bramek.

TOTEK: Prowadzi R. Kowalski (Przemyski) - 34, przed R. Orzechowskim (Urzejowice) - 33 oraz W. i T. Sosnowskimi (Przemyski) - po 32 trafienia. Po 30 trafień mają pp. W. i J. Tomaszewscy (Torki), A. Guly i J. Dalecki (Jarosław), A. Dziadek (Leszno), J. Furgala (Lubaczów), T. Baracz (Przemyski), M. Flis (Przeworsk) i H. Cielec (Siemków).

KLASA „A”
I MAJA: Kaszyce - Skoloszów (przełożony), Roźwienica - Budowlani 2:2, Siemków - Orzeł 2:1, Święte - Munina 1:2, Ostrów Młodów 1:2, Polna II - Krzeczowice 7:0, Kraszczyzna - Stubno 2:2.

KLASA „B”
GRUPA I: (24 IV) Orly - Bolestraszycy 1:1, Dobkowice - Kosienice 5:1, Trójczyce - Zablotce 4:2, Bircza - Zadabrowie 2:1, Kupiatyce - Dubiecko 5:1, Łowce - Michalówka 6:2 (1 V) Trójczyce - Kupiatyce 3:4, Zablotce - Bircza 3:1, Zadabrowie - Łowce 3:1, Michalówka - Dobkowice 4:1, Kosienice - Orly 1:2, Bolestraszycy - Dubiecko (nie odbył się).

GRUPA II: (24 IV) JKS II - Gorliczyna 2:1, Pawłosiów - Jankowice 6:0, Mirocin - Siemków 2:0, Urzejowice - Cieszacin W. 2:0, Pierzchno - Szewsko 2:4, Grzeska - Rozbórz D1 1:0 (1 V) Pierzchno - JKS II 5:3, Szewsko - Grzeska 3:0, Rozbórz D1 - Pawłosiów 0:2, Jankowice - Urzejowice (przerwany przy stanie 0:1), Cieszacin - Mirocin 4:0, Siemków - Gorliczyna 1:3.

GRUPA III: (24 IV) Zapałów - Cewków 2:1, Ryszkowa W. - Baszyna Dln. 1:2, Gorzyce - Laszki 1:3, Dachów - Oleszyce 2:1, Wólka Pełk. - Wietlika Oazy 3:3 (1 V) Wólka Pełk. - Wssock 6:3, W. Oazy - Dachów 3:1, Oleszyce - Gorzyce 0:2, Laszki - Ryszkowa W. 0:3, Baszyna - Zapałów 1:0.

KLASA „C”
GRUPA I: (24 IV) Kałków - Polkietlica 3:0, Krzywca - Polonia II 1:5, Yeszno - Dusowca 3:1 (1 V) Krzywca - Leszno 1:5, Polonia II - Sońka 10:0, Ostrów - Lutków 0:4, Polkietlica - Dusowca 2:5.

GRUPA II: (24 IV) Rozbórz - Przedmieście 1:1, Gniewczyzna - Gać 4:2, Spomasz II - Jagiella 1:2, Łopuszka - Zuraw II 1:2, Kiszewo - Cieszacin M. 5:3, Wierzbna - Maćkówka 7:1 (1 V) Łopuszka - Rozbórz 2:0, Zuraw II - Spomasz II 5:3, Jagiella - Wierzbna 4:0, Maćkówka - Kiszewo 3:1, Cieszacin M. - Gniewczyzna 0:5, Gać - Przedmieście 3:1.

Ostatki pod dachem

Na zakończenie halowego sezonu RW Zrzeszenia LZS, wspólnie z ZW ZSMP i ZW ZMW „Wici”, zorganizowała Wojewódzkie Igrzyska Wsi, które przeprowadzono w Miejskim Ośrodku Sportu i Rekreacji w Jarosławiu.

W punktacji zespołowej zwyciężyła Kańczuga (147,5 pkt.) przed Zarzeczem (145), Chłopicami (100), Radymnem (83,5), Jawornikiem Polskim (77), Jarosławiem (77) i Gacią (74).

Oto zdobywcy trzech pierwszych miejsc w konkurencjach indywidualnych: szachy - 1. Stanisław Szpilky (Kańczuga), 2. Feliks Wilk (Przeworsk), 3. Zbigniew Bytner (Pruchnik); wyciskanie odważnika - 1. Ludwik Lupa (Zurawica), 2. Leon Makowiecki (Zarzecze), 3. Andrzej Figiel (Kańczuga); tenis stołowy mężczyzn - 1. Zbigniew Droczak (Przeworsk), 2. Zbigniew Magdoń (Roźwienica), 3. Tadeusz Jamrozik (Jawornik Polski); kobiety - 1. Renata Bruchacz (Radymno), 2. Maria Dąbrowna (Laszki), 3. Anna Zak (Jawornik Polski), gra mieszana - 1. T. Jamrozik i A. Zak (Jawornik Polski), 2. Janusz Wnęć i Anna Stec (Zarzecze), 3. Mariusz Słysz i Halina Cieślińska (Tryczba); warcaby - 1. Bogumiła Flis (Radymno), 2. Helena Podkowska (Jarosław), 3. Maria Brożbar (Gać).

W rzucie lotką do celu najlepsza była drużyna Zarzeczca przed Birczą i Kańczugą. Natomiast w turnieju siatkówki kobiet (startowało 7 drużyn) zwyciężyły Chłopice, wyprzedzając Zarzecze, a wśród siatkarzy kolejność trzech pierwszych zespołów przedstawiała się następująco: 1. Radymno, 2. Kańczuga, 3. Chłopice.

(wb)



Kapela „Fakiry” z Piotrkowa Trybunalskiego zdobyła nagrodę przewodniczącego ZW ZSMP w Przemyślu. O wynikach VII Ogólnopolskiego Festiwalu Kapel i Orkiestr Podwórkowych „Przemyśl 83” piszemy na str. 2 w „Przekroju tygodnia”.

Fot. ROBERT PAWŁOWSKI

Z MAKSYMALNIKA

Bywają i tacy, którzy najbardziej boją się własnej odwagi.

☆

Gdzie wszystko dają, tam zwykle nie ma co brać.

☆

Niekiedy lepszy wróg daleko, niż przyjaciel na karku.

☆

Dobry ekonom nawet z najgorszej ekonomii coś niecoś wydusi.

☆

Do świadomości — myśli idą po kolei, ale wracają razem.

☆

Zeby czymś błysnąć, niekoniecznie trzeba być podpalaczem.

☆

Tylko sięganie w głąb — oddała dno.

☆

Nawet w lirycznym trójkącie fortuna kołem się toczy.

☆

Ci z końca przeważnie myślą o odwrocie.

☆

Zeby być na drabinie, nie wystarczy trzymać się szczebla.

☆

Słowo — to wiele, ale milczenie — to wszystko.

☆

Do serca łatwiej się wkraść niż włamać.

☆

Kiedy coś wisi w powietrzu — to pewne, że i ktoś zawisnie.

☆

Czasem i plus ma swoje minusy.

☆

Płonne nadzieje przeważnie nie gasną.

WŁADYSŁAW GRZESZCZYK



● PASTA Z JAJ: 2 jaja ugotować na twardo, posiekać natkę pietruszki i szczyptę rek. Jaja zemleć w maszynce, utrzeć 5 dag masła, dodać zieleninę, 5 dag śmietany, sól do smaku. Wymieszać.

● PASTA Z JAJ I RYB WĘDZONYCH: przygotować jaja jw. i zemleć 15 dag ryby wędzonej (oczyszczonej z ości i skóry), dodać łyżeczkę musztardy, wymieszać wraz z 5 dag masła wcześniej roztartego.

● PASTA Z KIELBASY: 25 dag kielbasy obrać ze skórki, zemleć i wymieszać z 5 dag utartego masła i łyżeczką musztardy.

● PASTA Z MASŁA I ŻÓLTEGO SERA: 12,5 dag sera żółtego zetrzeć na tarce, utrzeć 5 dag masła i 2 łyżeczki siekanego szczybiorku.

● PASTA Z SERA ŻÓLTEGO I BIAŁEGO: 25 dag twarogu i 5 dag startego na tarce sera żółtego wymieszać z 5 dag masła, dodać sól do smaku i wszystko połączyć.

● PASTA Z SERA I POWIDEŁ: 30 dag sera białego ucieramy z 5 dag masła i 15 dag powideł śliwkowych.

● PASTA Z TWAROGU I RYBY WĘDZONEJ: 30 dag wędzonej ryby (np. dorsz, pikling) dokładnie oczyścić, wymieszać z 2 łyżkami siekanego szczybiorku lub cebuli, 5 dag masła rozetrzeć na gładką masę z 25 dag sera lub twarogu. Wszystko razem utrzeć na jednolitą masę.

● PASTA Z WĘDZONEJ RYBY: 30 dag wędzonej ryby oczyścić, zemleć. Utrzeć 5 dag masła z łyżeczką musztardy, łyżką oleju sojowego i wymieszać ze szczybiorkiem. Posolić do smaku.

Jedna porcja tych past dostarcza od około 150 do 200 kalorii (najwięcej pasta z kielbasy i jaj, najmniej pasta z twarogu i ryby wędzonej).

KRYSTYNA

Henryk Wierski

FRASZKI

NOWE PRZYŚLOWIE

Nowe mamy już przysłowie:
„Mądry Polak... po odnowie”.

CZEKAM

Słowo od niej dostałem.
Czekam, co będzie z ciałem.

REFLEKSJA

Ileż to w tobie drzemie, człowieku,
wiosennych chęci w jesiennym wieku.

PIRAT

Treścią jego ciężkich marzeń
męsko-damskie abordaże.

NASZE MORZE

Morze, nasze morze!
Coraz brudniej,
coraz drożej.

PO RAJU

Po raję z tobą, złotko moje,
już nawet piekła się nie boję.

NIE STAWIAJCIE

Nie stawiajcie mi pomnika,
wcale się tym nie zachwycam.
Nie chcę, żeby mnie gołębie,
tak, jak Mickiewicza...

IDZIE WIOSNA

To, co w krag się dzieje —
świadczy już o wiosnie:
cnota wciąż maleje,
a ochota rośnie.



Rys. E. KMIECIK

Chroni przed odpadami

„Płaszcz z folii polietylenowej jest bardzo praktycznym zabezpieczeniem przed odpadami atmosferycznymi. Jego małe rozmiary w stanie złożonym i minimalna waga — pozwalają na noszenie w kieszeni, torbie itp. Szczególnie przydatny w podróży” — tak reklamuje swój produkt Spółdzielnia Pracy „Gryf-Piast” w Szczecinie.

Ciekawe, czy odpady atmosferyczne — przed którymi rzekomo ma chronić płaszcz z folii — będą nadawać się do ponownego przerobu?

woj.

Jeśli będziecie we Wrocławiu...

...zajdźcie do Muzeum Poczty i Telekomunikacji, gdzie czynna jest wystawa filatelistyczna poświęcona ochronie zabytków Nubii i Wenecji.

Nubia to historyczna kraina w północno-wschodniej Afryce, zagrożona zalaniem wodami Nilu, w związku z budową Zapory Asuańskiej. W roku 190 podzieleną została pomiędzy Egipt i Sudan. Ekspozycję otwiera znaczek o wartości 4 kipów, wydany w roku 1964 przez pocztę Laosu, przedstawiający mapę Nubii, na której zaznaczono wszystkie zagrożone obiekty, m. in. wielką świątynię Ramzesa II w Abu Simbel, statuy i posągi tego władcy, ruiny najwspanialszej świątyni Izdy (bogini Egiptu) na wvspie

File oraz freski z kościoła Faras.

Dla poparcia akcji UNESCO przebiegającej pod hasłem „Ratujmy Wenecję” m. in. Rumunia emitowała serię reprodukcji obrazów przedstawiających fragmenty tego miasta, zaś poczta watykańska puściła w obieg, w roku 1972, cztery ze sobą złączone znaczki, które przedstawiają dawną mapę Wenecji z galerii map w Watykanie.

Wystawka jest wprawdzie mała, ale niezwykle interesująca. Warto ją zobaczyć.

Władysław Rajchel
Muzeum Poczty i
Telekomunikacji
50-954 Wrocław

KRZYŻÓWKA MAGICZNA

Wyrazy: 1) stolica Nepalu, 2) część świata, 3) weksel ciągniony, 4) główny bóg Egiptu, 5) dawna opłata za przejazd, 6) kontuar restauracyjny, 7) wiecznie zielone drzewo, 8) pisarz amerykański, autor sztuki „Trzydzieści srebrników”, 9) pierwiastek, 10) plemię murzyńskie zamieszkujące wschodnią i południową część Afryki, 11) siatka poligraficzna, 12) wstęp muzyczny do opery.

Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

